

# NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 31 maja 1936 r

№ 23 (76)

## Zwycięstwo pieśni

Pierwszy koncert „Chóru Maturzystów” Polskiego Towarzystwa Oświaty w Łotwie, jaki się odbył pod batutą p. Karola Izarta w sali Czarnogłowych w stolicy w dniu 24 b. m., był, niewątpliwie, jak na nasze przeciętne spokojne życie społeczne, rewelacją.

Po pierwsze dlatego, że udało się wreszcie stworzyć pierwszy chór na terenie Polonji w Rydze, po drugie dlatego, że zaprezentował on przed publicznością nieprzeciętne walory głosowe oraz szerokie możliwości dalszych sukcesów na odcinku popularyzowania i propagandy pieśni.

Pozostawiając szersze omówienie tego pierwszego koncertu chóru polskiego w Rydze naszemu specjalnemu sprawozdawcy, podkreślić pragniemy na tem miejscu zasadnicze znaczenie tego wydarzenia: fakt ostatecznego, jak się wydaje, zwycięstwa pieśni nad ospałością i lenistwem naszego społeczeństwa.

Jak i w innych licznych wypadkach przykład dała młodzież. Już od dość dawna słyszeliśmy o próbach stworzenia polskiego chóru w Latgalji, gdzie zostały one uwieńczone pomyślnym rezultatem: w Daugawpilsie powstał chór mieszany, składający się z członków ZPMK i „Harfy”.

Fakt ten szerokim echem odbił się w Liepai: od pewnego czasu słyszymy dochodzące nas stamtąd echa o występach chóru ZPMK. Nie pozostała w tyle i Jelgawa. I tam przy ZPMK podjęto już dawno organizację chóru.

Ryga sprawiła niespodziankę. Od początku b. roku zeicha mówiono o jakichś próbach stworzenia chóru. Odbywały się — rzekomo — intensywne ćwiczenia. Jak zwykle, pesymiści kiwali beznadziejnie głowami...

Aż tu — koncert.

I to w sali Czarnogłowych.

I to chóru, składającego się z 50-ciu osób!

Pieśń zatryumfowała.

Pieśń podbiła dusze, związała ich w trudnej pracy przygotowawczej, narzuciła — przy umiejętnym kierownictwie — twardą dyscyplinę na nasze w gruncie rzeczy b. niesforne społeczeństwo, dając w rezultacie rzecz naprawdę wielką i wartościową — reprezentacyjny chór polski w stolicy.

Czyż trzeba jeszcze mówić o tem, jak wielkie to dla nas ma znaczenie?

*Jeśli drzewo marnieje,  
choćby w najgorszej glebie,  
to tylko dlatego, że nie dość  
głęboko zapuszcza korzenie.  
Cała ziemia jest przecież  
jego.*

Hebbel

Czyż trzeba podnosić tylekrotnie już na naszych łamach omawiane znaczenie pieśni w życiu społeczeństw i narodów?

Czyż — wreszcie — można nie doceniać znaczenia wysiłku dyrygenta i członków chóru, którzy zgodnie i harmonijnie stworzyli całość tak niezmiernie cenną w skarbniicy naszego dorobku społecznego?

Są to prawdy zbyt oczywiste, ażeby o nich mówić, a właściwie je powtarzać było potrzeba.

Powtarzać natomiast stale i pamiętać zawsze powinniśmy o jednym: stworzone chóry polskie w Łotwie społeczeństwo nasze poprzec powinno jaknajgorzej i jaknajwydatniei.



Rozśpiewana dziewczyna

# Na froncie gospodarczym

— W dniu 15 maja nabrała mocy prawnej ustawa o Izby Pracy. Jakiej grupy pracowników reprezentować będzie nowopowołana Izba ustala premier albo upoważniony przez premiera minister w porozumieniu z ministrem opieki społecznej, skarbu i rolnictwa.

Poszczególne organizacje rzemieślnicze, pracujące na podstawie normalnych statutów, opracowanych przez Izbę, ściśle współdziałają z Izbą w osiągnięciu jej specjalnych zadań. W Rydze tego rodzaju organizacje rzemieślnicze istnieją po jednej dla każdego rzemiosła, poza Rygą istnieje jedna wspólna organizacja rzemieślnicza dla wszystkich rzemiosł. Zakres jej prac i formy organizacyjne ustali Izba.

Obok tych organizacji rzemieślniczych, związanych z Izbą, żadne inne organizacje nie będą pracowały. Minister Spraw Wewnętrznych ustali, jakie organizacje w związku z powyższym będą musiały się zlikwidować i w jakim porządku. Majątek organizacji zlikwidowanych przechodzi na Izbę.

Izba pracy podporządkowana zostaje premierowi lub upoważnionemu przez niego ministrowi. Składa się ona z przedstawicieli zarobkujących sił pracowniczych: 100 członków i 50 kandydatów, których wyznacza premier lub upoważniony przez niego minister na okres 3 lat z pośród osób przedstawionych mu przez prezydium Izby. Prezydium Izby ma prawo wyznaczyć ponadto honorowych członków-korespondentów w liczbie 50 osób. Członkowie — korespondenci mają prawo zwracać się do przewodniczącego Izby z wnioskami, przewodniczący może prosić członków-korespondentów o opinię.

Zadaniem Izby Pracy jest reprezentacja interesów zarobkujących rzesz robotniczych, rozwinięcie i popieranie wśród nich idei samopomocy, popieranie wysiłków w kierunku rozwoju ich pod względem kulturalnym i materialnym oraz współdziałanie w nawiązaniu dobrych stosunków i współpracy pomiędzy pracodawcą a pracownikiem.

W jednym z następnych numerów naszego pisma omówimy dalsze punkty tego



— Decyzją Gabinetu Ministrów w dniu 26 maja br. głową miasta Rygi został mianowany dotychczasowy poseł lotewski w Moskwie Robert Liepiński.

ważnego prawa, które stawia na zupełnie nowe tory zagadnienie pracy w Państwie.

— Oszczędności w pocztowej krajowej kasie osiągnęły w ostatnim okresie czasu kwotę przeszło 55 milionów latów.

— Według ustawy nowe budynki z materiałów ogniotrwałych stawiać można nie bliżej jak 10 metrów od terytorjum kolei, budynki drewniane z ogniotrwałymi dachami — nie bliżej 20 metrów oraz budynki innego rodzaju — nie bliżej niż 40 metrów od terytorjum kolejowego względnie nie bliżej 50 metrów od najbliższych szyn kolejowych.

— Liczba uczestników „Dni Lasu” w r. b. zwiększyła się dwukrotnie w stosunku do roku ubiegłego.

Zasadzono też daleko więcej niż w r. ub. drzew i krzaków.

## Kronika kulturalna

— W dniu 9 maja otwarta została w Krakowie w Pałacu Sztuki wystawa sztuki lotewskiej. Na otwarciu wystawy obecny był poseł Łotwy w Polsce dr. M. Walters. Powodzenie wystawy — tak jak i w Warszawie — ogromne.

— Rektorem Akademii Sztuki na następną rok akademicki został obrany prof. J. Kuga.

— Aspazija, znakomita poetka lotewska, wybiera się po dłuższej chorobie, na wypoczynek do Włoch i Egiptu. 50-lecie swej literackiej pracy Aspazija będzie obchodziła za dwa lata. W związku z powyższym pisze ona wielki dramat.

— Opera Narodowa w stolicy w ub. tygodniu wystawiła poraż setny „Damę Pikową”. Sto przedstawień tej opery odwiedziło 84.960 osób. Pierwsze wystawienie „Pikowej Damy” odbyło się 18 grudnia 1919 r.

## W trosce o Łotyszów zagranicą

— 17-ty kongres Związku Lotewskiej Młodzieży Narodowej, przy ustaleniu wytucznych prac na przyszłość, uchwalil m. in. wniosek, dotyczący nawiązania kontaktów kulturalnych z Łotyszami, zamieszkującymi zagranicą. W związku z powyższym Kongres, w myśl przyjacielskiego wezwania, ofiarował Funduszowi Kultury 200 egzemplarzy swoich wydawnictw dla rozdzielenia ich wśród Łotyszów zagranicą. Ponadto postanowiono rozesłać do środowisk lotewskich zagranicą numery prasy lotewskiej z 15 i 16 maja br. oraz zatroszczyć się o stałe zapatrywanie Łotyszów w książki i prasę lotewską.

— Kolonja lotewska w Paryżu obchodziła uroczystość Święto Jedności Narodowej w dniu 17 maja br. Akademję rozpoczęło przemówienie sekretarza poselstwa lotewskiego w Paryżu O. Masena. Po wspólnym śpiewie głos zabrał poseł lotewski we Francji O. Groswald, który, w dłuższym przemówieniu, mówił zebranym o rozwoju Łotwy oraz o jej stolicy — Rydze, — której oblicze zmieniło się

# TYDZIEŃ

## Święto skautowe

— W ub. niedzielę 24 maja br. na placu Wienibas w stolicy odbyła się wielka defilada harcerska, rozpoczynająca dzień wiosennego święta skautowego, obchodzonego rokrocznie przez młodzież, skupioną pod sztandarami LSCO.

Prezydenta Państwa dr. K. Ulmanisa, który przybył na defiladę w towarzystwie ministra Oświaty prof. A. Tentelisa, przywitano dziarskimi okrzykami.

Po przywitaniu się z młodzieżą skautową Prezydent Państwa przemówił do zebranych, podkreślając wielkie znaczenie święta skautowego, odbywanego w maju, w miesiącu, kiedy budzi się przyroda i kiedy — dla Łotwy — maj ma ogromne znaczenie, jako miesiąc, w którym rozpoczęło się odrodzenie Państwa.

— „Najgorsze serca dla Łotwy i najlepszą pracę dla Łotwy!” — oto zasadnicza teza mowy Prezydenta Państwa — zakończona wezwaniem do odśpiewania „Dziwu, sweti Latwiju”.

Pozatem Prezydent Państwa wręczył sztandary nowym 11-tu drużynom, oraz nagrody za uratowanie życia.

„Pieśń Wolnej Łotwie”, odśpiewana trzykrotnie, oraz defilada przed Prezydentem Państwa — zakończyły uroczystość na placu Wienibas, poczem, w różnych częściach miasta, odbyły się dalsze uroczystości, jak ogniska harcerskie, pokazy etc.

ostatnio do niepoznania. Po przemówieniu posła Grosvalda obecni odśpiewali „Pieśń Wolnej Łotwie” oraz odbył się bogaty dział koncertowy.

— Dnia 25 maja br. w lotewskiej szkole podstawowej w Kownie odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego. Na uroczystości był obecny poseł Łotwy w Kownie L. Seja.

## Z życia młodzieży

— Na XIII Konferencję akademicką SELL'u z Łotwy przybyła najliczniejsza delegacja akademicka, licząca 105 osób. Przyjęcie w Helsinkach zgotowano bardzo serdeczne. Port był udekorowany sztandarami wszystkich państw, z których akademicy brali udział w konferencji. Celem SELL'u (Związku Młodzieży Akademickiej Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy) jest zbliżenie młodzieży Państw Bałtyckich oraz współpraca nad pogłębieniem tego zbliżenia w płaszczyźnie ogólnopństwowej.

# WOŁOTWIE

## Rozwój sztuki łotewskiej

7 łotewskiego numeru „Pionu”

(Dokończenie)

Maluje z rozmachem pejzaże, czerpiąc tematy z krajobrazu ziemi ojczystej. Jest on najbardziej płodnym artystą dwu pierwszych generacji. Można go uważać właściwie za twórcę krajobrazu bałtyckiego. Stworzył on własną szkołę, której najbardziej znanymi przedstawicielami są: Peters Kalve, Aleksanders Rancans i Janis Jaunsudrabiņš, jak również zmarły przedwcześnie Valdemars Zeltiņš.

Roberts Tilbergs daje sztuce łotewskiej cały szereg prac w wielkim stylu, odznaczających się ogromną rufyną techniczną. Jest on jednym z najbardziej znanych portrecistów łotewskich, jednocześnie — grafik i rzeźbiarz.

Janis Kuga — słynny dekorator Opery Narodowej i Teatru Artystycznego w Rydze, maluje jednocześnie pejzaże.

Impresjonizm, którego dominujący wpływ zaciążył nad drugim pokoleniem artystów łotewskich, przez swą istotę nie potrafił nauczyć ich gruntownego rozwiązywania głównych problemów formy, rytmu, przestrzeni i kompozycji. Przystwojenie tych umiejętności przypadło w udziale dopiero młodym artystom — współczesnemu pokoleniu malarzy łotewskich, które rozpoczęło swą twórczość jednocześnie z powstaniem niezawisłego Państwa Łotewskiego. Jednakże pewne zamiary pod tym względem dają się zauważyć już od 1910 roku. Jednostki bardziej subtelne z Valdemarsem Matvejsem na czele wyczuły braki, zechciały te braki wyrównać. Wojna światowa, dając możliwości

wytworzenia łotewskiego bytu państwowego, stała się jednocześnie bodźcem dla sztuki narodowej. Wyrazem rodzącego się okresu artystycznego stał się Jazeps Grosvalds, który przybył na Łotwę bogaty we wszystkie możliwości, jakie rokowały ostatnie tendencje szkoły francuskiej. Swój los artysta połączył z losami narodu łotewskiego, służąc w szeregach strzelców łotewskich, a po rozpręczeniu frontu, przeszedł do armji angielskiej. Zmarł w Paryżu w 1920 r., nie mając pewności co do losów sprawy, której poświęcił swój talent i życie. Jego dorobek artystyczny jest bogaty. Jekabs Kazaks, zmarły w tym samym roku, należał do tegoż typu intelektualnego co Grosvalds.

Obrony nowych idei podjął się Romans Sutta — teoretyk sztuki, erudyta, dowcipny i uzdolniony polemista.

Konrads Ubans — w swej subtelnej i wybrednej twórczości odtwarza z mistrzowską techniką i wielką kulturą barwnie piękno pejzażu łotewskiego.

Ludolf Liberts — w swej twórczości artystycznej zbliża się do neoklasycyzmu. Valdemars Tone — mistrz w dziedzinie portretów, został pochłonięty przez prądy modernistyczne.

Artysty Ottis Skulme, Uga Skulme, Erasts Szveizis i Niklavs Strunke starają się wyrazić swą myśl artystyczną w zupełnie nowy sposób, nie raz trudny do pojęcia, dążą do rozwiązania problemu przestrzeni, formy, barw i kompozycji rytmicznej.

Mówiąc o rzeźbiarstwie łotewskim, ze starszych artystów należy wymienić B. Dzenisa i T. Zalkansa, który był uczniem Rodlina, a obecnie już odstąpił od starych tradycji, żeby przejść do płastyki współczesnej.

Czołowe miejsca w grupie młodszych rzeźbiarzy zajmują Emils Melders, Maria Skulme, K. Zale i Arnolds Dzirkals. Do dorobku rzeźbiarzy łotewskich wniósł cenne swe prace również niedawno zmarły polski artysta prof. K. Rączewski, który po wojnie przeniósł się z Petersburga do Rygi, gdzie został profesorem Łotewskiej Akademji Sztuk Pięknych.

Młoda sztuka łotewska, pomimo że nie nosi charakteru ściśle i wyłącznie narodowego, jest mocniej związana z duszą narodu niż impresjonizm, a jednocześnie jest w ścisłym związku z życiem intelektualnym i artystycznym współczesnej Europy, której częścią stała się Łotwa od chwili uzyskania niepodległości.



Ministrem, któremu podporządkowana została Izba Pracy, w myśl decyzji Prezydenta Państwa i premiera Dr. K. Ulmanisa, został wice-minister spraw wewnętrznych A. Berziņš.

## Wiadomości bieżące

— Ofiary na cele obrony Państwa, potrzeby kulturalne, społeczne i inne, kierowane wraz z pozdrowieniami i powinszowaniami na ręce Prezydenta Państwa i Premiera dr. K. Ulmanisa, wyniosły — wraz z sumami, które ofiarodawcy wpłacili bezpośrednio na konto różnych funduszy — przeszło jeden milion latów.

— Fundusz lotnictwa wojkowego — według ostatnich wiadomości — osiągnął ogólną sumę przeszło 2 miliony latów.

— Tydzień ciszy został przedłużony do 1 czerwca b. r. Pomimo, że wszystkie pojazdy mechaniczne nie używają w tym okresie sygnałów — liczba nieszczęśliwych wypadków bynajmniej nie zwiększyła się. Jeżeli do 1 czerwca rezultaty tygodnia ciszy okażą się zadawalające, zostanie wprowadzona stała cicha komunikacja.

— W r. b. na jesieni zostanie otwarta stała komunikacja lotnicza pomiędzy Rygą a Liepają. Będzie to pierwsza w Łotwie wewnętrzna linja lotnicza, łącząca dwa największe miasta w Państwie. Prace przygotowawcze nad uruchomieniem tej linii są już w toku. Obsługiwać ją będą dwie maszyny, rozliczone na 6 pasażerów, dwóch lotników, bagaż i pocztę. Odległość z Rygi do Liepaj, wynosząca około 200 klm., samoloty będą przebywały w przeciągu około 45 minut. Koszta przeletu będą równały się mniej więcej cenie

biletu II-giej klasy na kolejach, t. zn. wyniosą niedużo przeszło 7 latów.

Dalsze projekty w dziedzinie wewnętrznej komunikacji lotniczej przewidują m. in. połączenie Rygi z Daugawpilsiem (przy lądowaniu w Krustpilsie).

— Według oświadczenia kierownika wydziału kas chorych Ministerstwa Opieki Społecznej w r. b. wydział ulokuje na wsi na letni odpoczynek przeszło 800 dzieci członków kas chorych.

— Według informacyj prasy na odpoczynek letni na wieś miasta Łotwy skierują przeszło 600 dzieci niezamożnych rodziców.

Ogólna ilość dzieci zgłoszonych na wieś wynosi 2.968.

## Ze szkolnictwa

— Zostały ogłoszone nowe warunki przyjęcia młodzieży do szkół średnich i rzemieślniczych. W myśl tych warunków, młodzież, która, po skończeniu szkoły podstawowej, pragnie wstąpić do średnich zakładów szkolnych, powinna złożyć dyrektorowi danego zakładu podanie rodziców lub opiekunów, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (liczba), metrykę, świadectwo o stanie zdrowia i swój życiorys.

Do klasycznych gimnazjów będzie przyjmowana młodzież, posiadająca świadectwo o ukończeniu szkoły podstawowej I-go stopnia. Ponadto wstępujący będą

musieli złożyć egzamin z języka łotewskiego i łaciny. Do innych zakładów średnich (gimnazjów, szkół rzemieślniczych, technicznych), jak również do szkół komercyjnych, wstąpić będzie można po złożeniu egzaminu z języka (ustnie i piśmiennie) łotewskiego oraz matematyki.

Absolwenci, którzy w świadectwie o ukończeniu szkoły podstawowej z nowego języka obcego nie mają stopnia lub mają stopień niedostateczny, będą musieli składać egzamin uzupełniający z obcego języka, wykładanego w szkole średniej, do której wstępują.

Z tygodnia

## Świat czeka na Francję

Na majowej sesji Rady Ligi Narodów nie zapadły żadne merytoryczne uchwały w sprawach politycznych. Więcej nawet, żaden z wielkich problemów politycznych nie był na Radzie dyskutowany. Ani sprawa reformy Ligi Narodów, ani też sprawa remilitaryzacji Nadrenji nie weszły na porządek dzienny obrad. Jeśli zaś chodzi o konflikt włosko-abisyński, to dyskusja nad nim została odroczone.

Jest to dosyć interesujące zestawienie. Z jednej strony życie międzynarodowe wyłoniło w ostatnich miesiącach trzy problemy o zupełnie zasadniczym znaczeniu, z drugiej strony Rada Ligi Narodów, organ specjalnie powołany do rozwiązywania trudnych problemów politycznych, zachowała właśnie we wszystkich trzech sprawach zupełne milczenie. Niejednego to zestawienie musiało uderzyć i niejednen starał się znaleźć wyjaśnienie tej ciekawej zagadki.

Oczywiście, jak to zawsze bywa w sprawach politycznych, każda kwestja jest wynikiem szeregu najrozmaitszych przyczyn, które powinno się brać pod uwagę. Jeżeli jednak chodzi o zauważoną w maju niechęć Rady Ligi do dyskutowania i decydowania o wielkich problemach politycznych — bardzo łatwo zrozumiemy przyczyny tej niechęci.

A mianowicie, jedna przyczyna wybija się ponad wszystkie inne i ma znaczenie decydujące. Chodzi tu o sytuację wewnętrzną we Francji. Niedawno odbyły się tam wybory, które zmieniły dotychczasową większość rządową w parlamencie. Wskutek dokonanego przez wyborców francuskich zwrotu na lewo przyszedł rząd we Francji opierać się będzie na stronnictwach lewicowych, a wśród nich — na francuskim oddziale międzynarodówki komunistycznej. Oczywiście, ta zasadnicza zmiana dotychczasowej podstawy rządu musi przynieść zmianę dotychczasowego kierunku francuskiej polityki zagranicznej. Nowy rząd powstanie i obejmie urządowanie dopiero w czerwcu. Do tej chwili istnieć będzie rząd obecny, niemający już oparcia w większości wyborów francuskich ani też w większości parlamentarnej. Jasnym jest, że w tych warunkach przedstawiciele rządu francuskiego na majowych obradach Rady Ligi Narodów mieli ręce najzupełniej związane i nie mogli w istocie ani wypowiedzieć się, ani też brać na siebie jakichkolwiek decyzji w imieniu Francji.

Sytuacja ta uniemożliwiła właściwe obrady i decyzje Rady Ligi, ponieważ głos francuski ma z natury rzeczy na Radzie bardzo duże znaczenie. W ten sposób niewyjaśniona sytuacja wewnętrzna

## Ze świata sportu

**NAJLEPSZA POLSKA LEKKOATLETKA STANISŁAWA WALASIEWICZÓWNA** w końcu czerwca opuszcza Amerykę, ażeby, po przybyciu do Polski, wziąć udział w przygotowaniach przedolimpijskich.

**JĘDRZEJOWSKA ZDOBYŁA** wice - mistrzostwo Francji w podwójnej grze w tenisa.

**NA WIELKICH MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH HIPPIKICZNYCH**, które odbędą się w Łazienkach w Warszawie w terminie od 30 maja do 8 czerwca br., wezmą udział ekipy 8 państw zagranicznych, a mianowicie: Niemiec, Belgii, Lotwy, Rumunii, Japonii, Austrii, Czechosłowacji i U.S.A.

Lotwę reprezentować będą — według informacji prasy polskiej — por. Broks, Insbergs, Jostons, Ozols i pkt. Karklińsz. Ekipa będzie dysponowała 12-ty kofmii.

**MECZ PIŁKI KOSZYKOWEJ** pomiędzy akademikami warszawskimi a akademicką reprezentacją Budapesztu wygrali Polacy w stosunku 21:19.

**MOTORYZACJA W SOWIETACH** szybko postępuje: w 1924 r. było 18.700 samochodów, w 1929 — 28.200, w 1931 — 30.300, w 1932 — 61.600, w 1933 — 75.000, w 1934 — 125.000, w 1935 — 300.000, w 1937 r. zaś ma być już 600.000 sztuk samochodów.

jednego z mocarstw ligowych zahamowała prace polityczne Ligi.

Widać z tego, jak duży wpływ mogą czasem sprawy wewnętrzne państw mieć na przebieg wydarzeń życia międzynarodowego.

Jeśli chodzi o Francję, to już oddawna zmiany jej rządów odbijają się raczej niekorzystnie zarówno na pracach międzynarodowych, w których Francja bierze czynny udział, jak i na jej stosunkach z poszczególnymi państwami. Weźmy na przykład Polskę, której kierunek rządów już od długich lat jest najzupełniej stały. Polska w tych warunkach jest pewnym partnerem międzynarodowym, polityka bowiem jej jest ciągła i polega na ścisłym dotrzymywaniu zobowiązań.

We Francji zaś widzimy tak częstą zmianę linii i kierunków politycznych, że współpraca jest rzeczą wyjątkowo trudną, jeśli chodzi o problemy życia międzynarodowego.

Przyszły rząd francuski, który będzie musiał się oprzeć na komunistach, nie daje również gwarancji stałości, co niewątpliwie nie wpłynie dodatnio na rozwiązanie skomplikowanej sytuacji świata.

W stosunkach zaś polsko-francuskich również nie widać dużych możliwości poprawy tak niezbędnej dla rozwiązania całego szeregu spraw między obu krajami. A to przecież byłoby niewątpliwą korzyścią dla obu sojuszników: Francji i Polski.

## Polonia zagraniczna

**POLACY W LITWIE NIE KANDYDUJĄ DO SEJMU.** Przed dziesięciami dniami burmistrz Kowna Merkis zwrócił się do przywódcy polskiej frakcji kowieńskiej Rady Miejskiej K. Janczewskiego z zapytaniem, jak się ustosunkuje polska frakcja do wyborów kandydatów na posłów do Sejmu i czy wystawi ze swej strony ewentualnie kandydatów. Po naradzie ze swymi kolegami, Janczewski udzielił burmistrzowi odpowiedzi, że stanowisko polskiej frakcji będzie uzależnione od możliwości przeprowadzenia na kandydata osoby, wysuniętej przez frakcję polską.

Obecnie Janczewski otrzymał od burmistrza Merkisa odpowiedź, stwierdzającą negatywne ustosunkowanie się frakcji litewskiej do projektu wystawienia kandydatury polskiej z Kowna.

Wobec powyższego stanowiska litewskiej frakcji Rady Miejskiej m. Kowna oraz wobec tego, że Rady Powiatowe w innych okręgach wyborczych nie wysuną napewno kandydatów polskich, którzyby cieszyli się zaufaniem ludności polskiej —

**MNIJSZOŚĆ POLSKA W LITWIE NIE BĘDZIE MIAŁA SWEGO KANDYDATA DO SEJMU.**

Jak wiadomo według nowej litewskiej ordynacji wyborczej kandydatów na posłów mają wystawiać samorządy powiatowe względnie miejskie.

„Dzień Polski”, jedyny dziennik polski w Litwie, pisze w związku z powyższym, co następuje:

— Będąc mniejszością — jakkolwiek znaczną — Polacy w Litwie nie roszcżą pretensyj do decydowania o układzie wewnętrznym stosunków w społeczeństwie litewskim i związanych z tem kwestjach ustrojowo-politycznych. Dlatego, nie przesądzając swego stosunku do faktu i sposobu wyborów sejmowych, musimy stosunek ten uzależnić od tego, czy ludności polskiej będzie dana możliwość zdobycia w Sejmie reprezentacji, odpowiadającej liczbie Polaków w Litwie.

Nie możemy zamykać oczu na fakt, że Polacy, będąc mniejszością, według nowej ordynacji wyborczej, pozbawieni są możności swobodnego wysuwania swych kandydatów na posłów; prawo to faktycznie przysługuje frakcjom litewskim w samorządach, które stanowią w nich większość. Jest rzeczą oczywistą, że, pragnąc dopuścić ludność polską do głosowania, samorządy mogą wysuwać na przyszłych reprezentantów ludności polskiej w Sejmie tylko tych terenowych polskich działaczy społecznych, którzy się cieszą zaufaniem narodo-uświa. domionej ludności polskiej.

Jeżeli chodzi o reprezentację, proporcjonalną do siły liczebnej ludności polskiej, to — na podstawie danych statystycznych z poprzednich trzech wyborów, podczas których głosów polskich padło w całej Litwie (bez kraju Kłajpedzkiego) przeciętnie 10,1% — Polacy musieliby mieć 4 posłów na ogólną liczbę 49. —

# NA SZEROKI



Mussolini przyjmuje defiladę faszystów w Rzymie

## Ostatnie

**W OSTATNICH WYBORACH DO IZBY DEPUTOWANYCH W BELGII** socjaliści zdobyli 70 (stracili 3) mandatów, katolicy — 63 (stracili 16), liberalowie — 23 (stracili 1), komuniści — 9 (zyskali 3) etc.

Ogólna liczba ważnych głosów, oddanych przy głosowaniu w r. 1932-im wynosiła 2.325.203, w 4 zaś b. — 2.360.021.

**OTWARCIE WYSTAWY GRAFIKI POLSKIEJ W LONDYNIE.** Londyn. W Londynie nastąpiło otwarcie wystawy drzeworytów i grafiki polskiej. Wystawa mieści się w dwóch salach wspaniałego „Victoria and Albert Museum” i zawiera zbiór dzieł najlepszych polskich artystów, jak Wyczółkowski, Skoczylasa, Mroźewskiego, Konarskiej i in. Wystawiono też szereg interesujących starych drzeworytów ludowych z XVIII wieku. Sale wystawowe przystrojone są pięknymi kilimami polskimi roboty Grodeckiej, Kintopa i in.

Wystawa otwarta będzie do 31 lipca.

**MARYNARKA WOJENNA NIEMIEC** liczy, według ostatnich danych urzędowych, 188 jednostek. Spis wymienia m. in. 38 łodzi podwodnych, z których 19 znajduje się w budowie.

**DZIENNIKARZE I NAUCZYCIELE W BRAZYLII** — w myśl orzeczenia komisji konstytucyjnej senatu — nie będą płacili w przyszłości podatku dochodowego.

**ZNÓW PALĄ KAWĘ.** Rząd brazylijski postanowił znów palić ze zbiorów r. 1936-37 około 5 milionów worków kawy, o które, według obliczeń, produkcja przewyższać będzie konsumpcję.

**ZMIANY W RZĄDZIE ESTONSKIM.** Tallin. W rządzie estońskim nastąpiły ostatnio nowe mianowania. Długoletni min. oświaty Kann przeszedł na emeryturę, jego miejsce zajął płk. Jaakson, dotychczasowy szef przeszkolenia armii. Wiceministrem oświaty mianowany został Waldemar Paets. Stanowisko podsekretarza stanu w min. gospodarki narodowej objął Mikołaj Ditak.

**KORONACJA EDWARDA VII** odbędzie się, jak donosi prasa angielska, 27 maja 1937 r.

**GUATEMALA**, jedna z republik amerykańskich, licząca 2.454.000 ludności (na 103.724 km<sup>2</sup> powierzchni) wystąpiła z Ligi Narodów, motywując ten krok względami finansowymi (oszczędzając!).

**JAPONIA WZMACNIA SWĘ GARNIZONY W CHINACH** Północnych celem, jak to wyjaśnia polskie ministerstwo wojny, przeciwstawienia się panoszącej akcji komunistycznej oraz propagandzie antyjapońskiej w Pekinie i Tientsinie. Pierwsze ob-

# W ŚWIECIE

## Wieści z Polski

### HOLD JASNOGÓRSKI

Dzień 24-go maja 1936. r. był w życiu polskiej młodzieży akademickiej wydarzeniem, które długo pozostanie w pamięci. W dniu tym dwudziestotysięczna rzesza studencka złożyła na Jasnogórskiej górze hold N. Marji Pannie. Zjazd zgromadził zresztą nie tylko studentów. Przybyli nań rzesze chłopów i robotników z całej Polski. Zamianowała się w ten sposób wieź uczuciowa, łącząca wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, wieź trwalsza od wszelkich sztucznych przegródek, którymi dzieli się nieraz jedna warstwę od drugiej, czy klasę od klasy.

Któż nie wie, że kult Najświętszej Marji Panny Częstochowskiej stanowi jedną z najbardziej ułomowanych tradycji Narodu Polskiego? Któż nie wie, że do stóp Wielkiej Patronki spływają od stuleci modły Polaków, że nawet wśród jednostek religijnie obojętnych jest wielu ludzi, którzy żywią głęboką cześć dla wspomnień, związanych z cudownym Jej obrazem?

Właśnie w niedzielę 24-go maja br. poraz trzeci od pięciuset lat Cudowny Wizerunek został wystawiony na widok publiczny. Wszyscy obecni na podniosłej uroczystości wystawienia i na nabożeństwie celebrowanym przez Prymasa Kardynała Hłonda, wszyscy, którzy wysłuchali okolicznościowych kazań i rot akademickiego ślubowania — wynieśli niewątpliwie wrażenie, że Naród Polski łączy się w pragnieniu oparcia życia na podstawach etyki i prawdziwego szacunku dla szczytnych swoich tradycji. Uroczystości nie zamącił żaden dysonans.

Nastrój, który panował wśród uczestników zjazdu, był, zresztą, nie tylko pełen skupienia i godności, ale i pogody. Widać było, że ludzie żywią ufność w przyszłość Narodu, że cięższe, niż dawniej, warunki życia w dobie kryzysu nie zdolają załamać wśród społeczeństwa wiary w najżywniejsze moce. Pielgrzymka Jasnogórska wykazała, że społeczeństwo najgłębszym przywiązaniem darzy młodzież akademicką, że popiera wszystkie poważne jej inicjatywy i że wiele od niej się spodziewa. Obywatele Częstochowy gościli akademików naprawdę wedle zasady starego polskiego przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom”. Przez cały dzień panowała też w Częstochowie atmosfera serdeczności, sympatii, przyjaźni, a pogodne niebo zdawało się odzwierciedlać stan dusz ludzkich.

W pielgrzymce wzięli udział przedstawiciele młodzieży polskiej z Gdańska i zagranicy. Pięknie zwłaszcza prezentowała się 80-osobowa delegacja studentów gdańskich oraz bardzo liczna, bo 2-tysięczna grupa pielgrzymów ze Śląska Opolskiego.

Hold Jasnogórski był więc aktem ogólnonarodowego znaczenia. Dlatego oddaniu się akademików polskich w opiekę Pannie Częstochowskiej towarzyszył gorący odzew i poparcie całego społeczeństwa. Organizatorzy pielgrzymki umieli ten fakt ocenić i uroczystościom Jasnogórskim nadali najpiękniejszy i najgłębszy charakter.

**W DNIU 3 CZERWCA B. R. MIJA 10 LAT OD CHWILI OBJĘCIA PRZEZ OBECNEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO** wysokiego urzędu. W związku z powyższym w dniu tym w r. b. cała Polska da wyraz uczuciom, jakie żywi dla Pierwszego Obywatela w Państwie, składając hold temu, który swym przykładem uczył, jak należy żyć i pracować dla swego Państwa i Narodu.

**WEDŁUG ROZPORZĄDZENIA PREMIERA I MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO** policjanci w Polsce, będący na służbie czynnej, nie będą salutowali.

**POLSKA I LONDYŃSKI TRAKTAT MORSKI.** W związku z podpisanym przez W. Brytanję, St. Zjednoczone i Francję 25 marca r. b. w Londynie traktatem morskim, rząd angielski zwrócił się do niektórych państw morskich z propozycją zbadania i wyjaśnienia treści traktatu. Poczem poszczególne rządy mogłyby rozpatrzyć sprawę ewentualnego przystąpienia do traktatu morskiego.

Wobec skierowania takiego zaproszenia do rządu polskiego, ambasada Rzplitej w Londynie przystępuje w najbliższym czasie do przeprowadzenia szeregu rozmów informacyjnych. Na czas trwania tych prac został przydzielony do ambasady ekspert morsk, komandor Eugenjusz Solski.

**W WARSZAWIE** odbył się ostatnio międzynarodowy zjazd fizyków, na który przybyło około 50 przedstawicieli nauki z Francji, Belgji, Niemiec, Austrii, Rosji Sowieckiej, Rumunji, Węgier, Jugosławji, Bułgarii, Lotwy etc.

**KOPIEC NA SOWINCU** osiągnął wysokość 17 metrów. Do usypania całości kopca pozostało jeszcze 19 metrów.

**SAMOLOT DLA ARMJI POLSKIEJ** zakupili urzędnicy Poznania, pragnąc jaknajgodniej uczcić pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.

**MINISTER BECK** w dniu 27 maja br. udał się z wizytą do Białogrodu. Prasa jugosłowiańska podkreśla, że w obecnym momencie niepewności w sytuacji międzynarodowej wizyta ta, oprócz charakteru kurtuazyjnego, posiada poważną wagę polityczną.

**MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH POLSKI GEN. KASPRZYCKI** wyratował Attaché Lotewskiego plk. Kluge z córka, którzy wyrócili się na Wiśle w czasie przejażdżki jachtem.

Minister Kasprzycki brał udział w tej przejażdżce na jachcie motorowym mając przy sterze kpt. Jesionka.

**DO SZWECJI**, z okazji otwarcia w Sztokholmie międzynarodowej wystawy lotniczej, wystartowała eskadra polskich samolotów pocigowych typu „P — 11”. Na wspomnianej wystawie reprezentowany będzie również polski przemysł samolotowy.

**KORPUS PODOFICERSKI UFUNDOWAŁ** 8 samolotów szkolnych i ofiarował dla szkoły lotniczej w Białem Bielsku.

**MIESZKAŃCY GRODNA** uchwalili specjalne opodatkowanie się na rzecz walki z bezrobociem w mieście.

### Z Afryki

## Kłopoty abisyńskie

**ABISYNJA — KOLONJĄ WŁOSKĄ.** Aneksja Abisynji jest już faktem dokonany. Żadne siły ludzkie nie wstrzymały ekspansji potęgi czarnych koszul na lądzie afrykańskim i koronacja króla włoskiego na cesarza Etyopji będzie ulegalizowaniem podboju, jaki w wieku XX-tym, w okresie istnienia pacyfistycznej Ligi Narodów, dokonany został przez państwo należące do Ligi na państwie też będącym jej członkiem.

Wojska włoskie dokonywują w różnych miejscowościach Abisynji rewizji w poszukiwaniu broni. W Addis-Abebie znaleziono 7.853 karabinów, 80 pistoletów, 156 karabinów maszynowych, 51 dział w tem kilka nowszych systemów, znaczne zapasy benzyny, samochody ciężarowe i różny sprzęt wojenny.

W okręgu Harraru znaleziono 9.000 karabinów, 140 karabinów maszynowych, 32 nowoczesne działa i 89 dział starszych typów, znaczne ilości amunicji.

Donoszą z Addis-Abeby, iż w najbliższych dniach zacznie tam wychodzić dziennik włoski, drukowany w drukarni „Kurjera Etyopskiego”. Redaktorem pisma włoskiego będzie sekretarz federalny partji faszystowskiej w Addis-Abebie.

Władze włoskie zarządziły spis ludności europejskiej i tubylczej w Addis-Abebie.

Agencja Reutersa podaje na podstawie opowiadań podróżnych z Addis-Abeby, że skazano tam na śmierć kilkuset Abisyńczyków za przechowywanie towarów, zabranych przy plondrowaniu stolicy, i niewydanie broni. Według tych opowiadań, rozstrzelano skazanych z karabinów maszynowych grupami po 40-tu ludzi.

A tymczasem „król królów”, cesarz Haile Selassie, na lekkim krążowniku angielskim „Capetown” płylnie do brzegów Anglii, pragnąc — widocznie — tam szukać ostatniej deski ratunku dla siebie i dla swego podbitego kraju.

Trudno jednak już dzisiaj uwierzyć w jakakolwiek bądź interwencję. Tembardziej, że jedynie interwencja zbrojna mogłaby mieć jakiś skutek. Ale ta ostatnia nie leży w interesie ani Anglii, ani innych członków Ligi Narodów.

**POBYT NEGUSA W ANGLJI** będzie miał ściśle prywatny charakter. Podczas tego pobytu Negus nie będzie prowadził żadnej oficjalnej akcji politycznej, a przedewszystkiem nie będzie konferował z kierownikami polityki angielskiej.



Młody szachista, Estończyk Keres, liczący 20 lat, który na międzynarodowym turnieju szachowym, zakończonym ostatnio, rozdzielił pierwsze miejsce ze słynnym Alechinem.

## wiadomości

Działy posiłków japońskich już nadeszły do Tient-sinu, resztę skierowano na Pekin.

Według oświadczenia japońskiego ministra wojny we wzmocnieniu garnizonów japońskich w Chinach północnych nie należy dopatrywać się pogwałcenia suwerenności chińskiej...

**POŁOWA CZECOSŁOWACJI POD KONTROLĄ WOJSKA.** Mor. Ostrawa. W czasie dyskusji na temat nowej ustawy o obronie republiki Czechosłowackiej i stworzenia stref pogranicznych o długości 25 km., ciekawe dane na ten temat przedłożył senatowi sen. Fischer.

Podług tych danych obszar Czechosłowacji wynosi 140.493 km. kw., z czego na strefy pograniczne przypada 68.509 km. kw., czyli 49 proc. Ludność na strefy pograniczne przypada 6,5 milionów, czyli 44 proc. Obywateli narodowości nie-czechosłowackiej jest 4.790.000, z tego w strefach pogranicznych 3.830.000. Na Morawy i Śląsk, obejmujące 26.808 km. kw., przypada na strefę graniczną 9.500 km. kw., czyli 35 proc. Obywateli narodowości nie-czesko-słowackiej jest 906.000, w tem w strefie granicznej 570.000, czyli 63 proc.

Sen. Fischer podkreślił, iż połowa obszaru państwa znajdzie się pod kontrolą wojska i całe życie gospodarcze będzie pod ścisłym zarządem administracji wojskowej.

**KONGRES PAŃSTW EUROPY PÓLNOOCNEJ.** Kopenhaga. W dniu 22 maja rozpoczął w Kopenhadze obrady międzyparlamentarny kongres państw Europy północnej, w którym udział bierze 80 przedstawicieli z Danji, Finlandji, Islandji, Norwegii i Szwecji.

W pierwszym dniu obrad kongres rozważał kwestję stosunków państw północnych z Ligą Narodów.

Duński minister spraw zagranicznych Munch, mówiąc o przyszłości Ligi Narodów, oświadczył, że byłoby możliwe znalezienie lepszej formy rokowań w usiłowaniach pojednawczych. Dopóki jednak nie zmienią się charakter ludzi do tego stopnia, by można było przeprowadzić daleko idące rozbrojenie — należy wątpić w możliwość zmian.

Norweski minister Mowinkel wskazał na energiczne zbrojenia niektórych państw i wyraził pogląd, że państwa północne powinny rozstrzygnąć kwestję, czy nie należy zrewidować swego stanowiska i czy w razie wojny mają one ogłosić się za zupełnie neutralne, czy też wziąć udział w stosowaniu sankcji przeciw napastnikowi.

# Przyjdź, Duchu Święty!..

Przyjdź, Duchu Święty! W ciężkich mrókw dobie  
 Oto błądzimy, nieświadomi celu,  
 Wzajem ze sobą skłóceni i w sobie —  
 Przyjdź Duchu Święty! przyjdź nauczy cielu!..  
 Przyjdź, Duchu Święty! udziel pocieszenia:  
 Wśród trosk, utrapień żyje wśród nas wielu  
 Pełnych rozterki i pełnych zwątpienia —  
 Przyjdź, Duchu Święty! przyjdź Pocieszycielu!..  
 Przyjdź, Duchu Święty! przyjdź Duchu Miłości.  
 Czy to siedziba możnych, czy poddasze,  
 Tyle zawiści w świecie i podłości —  
 Przyjdź, Duchu Święty! oczyść serca nasze!..  
 Przyjdź, Duchu Święty! Duchu Pobożności!  
 I wśród światowych życia oszłomien  
 Usui z dusz naszych skrzepy oziębłości  
 I roznieć w sercach gorejący płomień!..

## Na zesłanie Ducha Świętego

W wichrze gwałtownym i ogniu zstąpił z wyżyn niebieskich na strwożonych i wyłkniętych Apostołów Duch Prawdy i Miłości, Pocieszyciel Boski, zapowiedziany przez Zbawiciela tylokrotnie. I widzimy jak uczniowie Pańscy, obleczeni „mocą z wysokości” (Łuk. 24, 49), wychodzą śmiało na głoszenie Słowa Bożego, rozpoczynając pracę misyjną, która miała podbić świat pod słodkie jarzmo Jezusowe.

Może mało zwracamy uwagę na ten szczegół, skrzętnie notowany w Dziejach Apostolskich, że niłode gminy chrześcijańskie żyły w żywej łączności z Duchem Świętym, że — w odpowiedzi na zbiorową modlitwę, która była powszechnym zwyczajem pierwszych chrześcijan, — Duch Święty zlewał na pierwociny Kościoła

przeobfite łaski i nadzwyczajne dary. To też poziom życia pierwszych wyznawców Chrystusa budził podziw nawet u zagorzałych wrogów...

Dziś, w dobie upadku wiary i obniżenia poziomu życia chrześcijańskiego, musimy wrócić do najpiękniejszych tradycji Apostolskich, bo ani „podnowić wszystkiego w Chrystusie” nie potrafimy, ani Akcji Katolickiej należycie nie pojmujemy, jeśli Duch Święty nie skrzepi naszych serc i nie oświeci naszych umysłów!

Odbudowa życia chrześcijańskiego musi rozpocząć się od przywrócenia należytej łączności społeczeństwa chrześcijańskiego z Duchem Świętym.

Ale — bądźmy szczerzy — zaniedbujemy, poprostu lekceważymy nabożeństwo do Ducha Świętego..

Dobrze zatem będzie, jeśli dziś przypomni sobie słowa świątobliwego kardynała Merciera: „Starajcie się codziennie przez pięć minut nakazać milczenie waszej wyobraźni. Zamknijcie oczy na rzeczy stworzone, a uszy na wszystkie podszeptę tej ziemi, ażeby skupić się w sobie i wejść do świątyni waszej duszy ochrzczonej, która jest przybytkiem Ducha Św.! Mówcie do niego: O Duchu św., duszo mej duszy, uwielbiam Ciebie, oświecaj mnie, prowadź mnie, umacniaj, pocieszaj i pouczaj co mam czynić! Rozkazuj mi — poddaję się chętnie wszystkiemu, czego odemnie zażadasz, pragnę wszystko przyjąć, co na mnie dopuścisz, daj mi tylko poznać Twoją św. Wolę!”

Idźmy za tym cennym głosem wielkiego Księcia Kościoła!

## Ewangelja na uroczystość Zielonych Świątek

zapisana u św. Jana w rozdziale 14, w. 23—31.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli kto Mnie miłuje, będzie strzegł nauki mojej; a Ojciec mój umiłuje Go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk moich nie chowa. A nauka, którą słyszeliście, nie jest Moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tem wam mówiłem, przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w Imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako świat zwykł dawać, Ja wam daję. Niechaj serce wasze nie trwoży się, ani się lęka! Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: „Odchodzę, i przychodzę do was”. Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode-Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wpiery, zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi księża tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działam, jak Ojciec Mi przykazał.

### Nauka

Nic nie uwidocznią nam działania łaski Bożej bardziej, jak cud Zielonych Świątek.

Wiemy, że apostołowie byli to ludzie prości i niewykształceni, większa część z nich nie umiała bowiem ani czytać ani pisać, a cóż dopiero nauki głosić. Wiemy, że przed Zesłaniem Ducha Św. byli ludźmi słabej wiary, pełni przesądów, rozmaitych słabości i błędów, że byli ludźmi przytem bardzo teńhorzliwymi, gdyż przy pojmaniu Jezusa wszyscy się pokryli, z wyjątkiem Jana św., zaś głowa ich, Piotr św., nawet po trzykroć się Mistrza swego zaparł. Nawet po Zmartwychwstaniu Pańskim z obawy przed żydami tylko przy drzwiach zamkniętych się zbierają.

Jacy inni są dziś po Zesłaniu Ducha Św.! Duch Św. bowiem nietylko ich wszystkiego nauczył, nietylko im wszyst-

ko przypomniał, jak mówi dzisiejsza Ewang. Św., ale zmienił zupełnie ich dusze. Pod wpływem Jego działania spadła im jakby łuszcza z oczu, nietylko pojęli i zrozumieli głoszoną przez Chrystusa naukę, ale pokochali ją i odtąd święcie według niej żyli. Stali się odważni, pełni zapału i poświęcenia; nie ich już nie zdoła zastraszyć, gotowi są na męki i śmierć dla Chrystusa.

Tak było niegdyś w dzień Zielonych Świątek. Moc Ducha Św. jest jednak zawsze ta sama, zawsze wszechpotężna, Jego działanie trwa z równą mocą po przez wszystkie wieki aż do dnia dzisiejszego. Duch Św. przemienił pełnego nienawiści prześladowcę chrześcijan Szawła w najgorliwszego apostoła Pawła św., Duch Św. przemienił rozpustnego manichejczyka Augustyna w św. Biskupa i bodaj największego z Doktorów Kościoła. Duch

Św. przemienił w ostatnie czasy zażartych żydów dwóch braci Teodora i Alfonsa Ratisbonne w gorliwych kapłanów katolickich i świątobliwych założycieli zgromadzeń zakonnych. Łasce Ducha Św. zawdzięczają swoje nawrócenie za dni naszych tacy światowej sławy ludzie jak Jorgensen, Papini. Gdybyśmy zaś zairzeć mogli do serc ludzkich, przekonalibyśmy się że takich cudownych nawróceń jest legion.

Dziś w wieku radja każdy wie, że przedewszystkiem, żeby aparat radjowy funkcjonował, musi antena koniecznie być izolowana i z aparatem złączona. Gdy zaś antena jest uziemiona, aparat każdy, czy to będzie lampkowy czy kryształkowy bezwzględnie milczy. Fale radjowe z stacyj nadawczych płyną bez przerwy. Chcesz je jednak pochwycić, musisz antenę odziemić i aparat na odnośną stacyj nastawić.

Dusza nasza to jakby radjo, dla którego stacyj nadawczą jest Duch Św.

Fale łaski Bożej płyną z tej stacyj wciąż. Chcesz jednak, by oddziaływały na duszę twoją, musisz tą duszę izolować od gwaru i rozhoworu tego świata, musisz oderwać ją od spraw doczesnych, ziemskich, odziemić niejako i nastawić na działanie tej łaski. Wtedy łaska Ducha Św. na ciebie spłynie, usłyszysz wtedy głos Boży, zrozumiesz jego działanie. Wtedy i tobie będzie w duszy grało. Wtedy i twoja dusza przemieni się, jak przemieniło się tyle innych.

J. Hankiszówna

# Rozwód państwa Pypcińskich

Humoreska

Zbliżała się dwudziestopiąta rocznica nieszczęśliwego zdarzenia, gdy państwo Antonów Pypcińscy stanęli na ślubnym kobiercu parafjalnego kościoła w Łatkach i drżącym od wzruszenia głosem poprzyścięgli sobie miłość i wierność dożgonną.

25 lat! Toż to niemały kawał czasu, pani Kundzia przedzierzgnęła się w stuludzi i obyczaje. Uroczą i sentymentalną pani Kundzia przedzierzgnęła się w stateczną matronę, wprawdzie trochę gderliwą i dość despoticzną, niemniej jednak zapobiegliwą i dbającą o dobro męża. Pan Antoni, któremu niegdyś do zawładnięcia sercem pięknej Kundzi niemała pomoc stanowiła jasno-blond czupryna i figlarnie podkreślony wąsik — dziś prawie zupełnie wylysiał, wąs zgoilił po angielsku, mocno zaokrąglił się w talji i, jak mówiono, jednym okiem tylko wyglądał z pod pantofla energicznej żony.

Ale żyło im się dobrze, dochowali się córki i dwojga wnucząt, a żadna ciemna chmura nie zanięcała ich małżeńskiego firmamentu, oczywiście, nie biorąc pod uwagę jakichś tam drobnych utarczek, wywołanych niekiedy niespodziewanym uporem męża, który miał nieszczęście przypominć sobie czasem, że to on przecież jest właściwą głową domu. Ale takie nieporozumienia kończyły się zawsze zwycięstwem żony, a mąż, zalany potokiem jej wymowy, potulnie schylał głowę, rezygnując ze stanowiska pana i władcy. I znowu wszystko szło dawnym trybem i było mu z tem dobrze.

Aż oto niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba, obiegła Łatki sensacyjna wiadomość, że państwo Pypcińscy rozwodzą się.

— Jakto? Dlaczego? Przecież to już ludzie nie dzisiejsi, mieli wkrótce obchodzić srebrne wesela! — pytano z pełnym zdumieniem niedowierzaniem.

— Ano, widać się stosują do obecnej mody...

A tymczasem sprawa miała tło następujące:

Pewnego dnia pani Kunegunda była w wyjątkowo kwaśnym humorze, bo jej się pieczeń przypaliła i kura zgubiła jajko, a wszystko przez tego tłumoka Wikta, co to niczego nie dopatrzy. Jak na złość jeszcze się i pan Antoni spóźnił na obiad i wszystko ostygło, co do reszty wyprowadziło z równowagi panią Kunegundę.

A pan Antoni, jakby na przekór żonie, był w tak dobrym humorze, aż mu się oczy śmiały.

— Bylem u księdza proboszcza w sprawie naszego jubileuszu małżeńskiego — rzekł, siadając przy stole. — A tyś napięła do Józka, żeby koniecznie przyjechali?

— Czekalam, aż mi przypomnisz — odburknęła opryskliwie pani Kunegunda, nalewając na talerz zupę, w której się kartofle rozstały.

— A toć czemu się pstraszysz, niczem kwoka na jajach? Toć pytam jak kogoś dobrego. A wiesz, stara (tak ją czasem tytułował, od czasu przyjścia na świat pierwszego wnuka) — zamówiłem po drodze u Józki kilka butelczyn, boć trzeba będzie przecież taką uroczystość rzetelnie oblać i kogo ze znajomych poprosić.

Pani Kunegunda aż na krześle podskoczyła ze zgrozy.

— Kilka butelczyn! Patrzcie państwo, co to mu do tej lysej głowy zajechał! Gości będzie spraszał, bo to pewnie teraz takie czasy, że się można bawić i ugaszczać. Swoi przyjadą, to i dosyć. Stacho wódki prawie nie pije, to tam jeszcze dla was tej wystarczy, co ze świąt zostało. Aby się nie rządził i nie zamawiaj, bo wiedz, że na to nie dam ani grosza.

Ale w panu Antonim już się zbudził ów buntowniczy duch, co to mu czasami o przynależnej władzy przypominał, rzucił więc na żonę zuchwale spojrzenie i odburknął:

— E tam! Nie dasz, nie dasz! Dużo się ciebie będę pytał. Cóż to mnie u licha nie wolno zrobić podług swojej woli, czy ja na to nie pracuję, czy co?

Pani Kunegunda ujęła się pod boki.

— Patrzcie państwo! Będzie mi tu swoja praca wymawiał. A ja to może leżę i baki zbijam?

— Wielka mi tam praca garnki zmywać i kurzego ogona doglądać — zadrwił pan Antoni.

Pani Kunegunda aż na chwilę oniemiała ze zgrozy.

— A toć, lysa palko — wybuchnęła wreszcie — żeby nie moja praca i zapobiegliwość, tobyś chyba poszedł z torbami; żebym ja wszystkiego w garści nie trzymała, nie harowała, nie oszczędzała...

— Ta, ta, ta. Myślałby kto, że bez twoich rządów, światby się przewrócił do góry nogami.

Pani Kunegunda otworzyła usta do repliki, lecz w tej chwili do pokoju weszła rozczochrana Wikta, niosąc półmisek z pieczeniem.

Pan Antoni, który był nielada smakoszem, spróbowawszy kawałek mięsa, skrzywił się niemilosiernie.

— Nigdy za swoich kawalerskich rządów takiej spaliny do ust nie brałem — rzekł wzgardliwie.

Pani Kunegunda, boleśnie ugodzona w swej ambicji, tak gwałtownie poderwała się z krzesła, aż upadło z hałasem.

— To się trzeba było nie żenić, kiedy ci tak dobrze było za czasów kawalerskich.

Aleś za mną chodził, jak ciele za krową, a teraz będziesz mi tu wydziwiał? A nie doczekanie twoje! Za moje dobro, za moją pracę, za moje zmarnowane młode lata — taka zapłata.

Tu głos pani Kunegundy zadrzał przerywanym szlochem.

— Kawalek suchego chleba zjem, do żydów pójdę dzieci nianaczyć, a takiego postponowania nie zniosę — dokończyła, zasłaniając oczy fartuchem.

Innym razem, na taki wylew żalu pan Antoni miękl i wchodził na drogę ugodową. Tego dnia jednak odzywający się w nim duch przekory był wyjątkowo uparty i ani na krok nie chciał ustąpić z placu boju.

— Możesz iść, ja cię nie trzymam — rzekł więc z wojowniczą brawurą.

Pani Kunegunda, nie spodziewająca się takiego obrotu sprawy, zaperzyła się jeszcze bardziej.

— A pójdę, żebyś wiedział że pójdę, a na pontewierkę tutaj nie zostanę. Ale musisz mi dać formalny rozwód, żebym nawet twego nazwiska nosić nie potrzebowała.

— A dam ci nawet dziesięć rozwodów, bo mi już te babskie rządy kością w gardle stanęły.

Od słowa do słowa stanęło na tem, że się państwo Pypcińscy rozwiodą. Wobec tego o srebrnym weselu nie było już więcej mowy między małżonkami, choć się na ten uroczysty dzień spodziewali córki z mężem i synami.

W wigilję zjechała do rodziców jedy-naczka Józka z całą rodziną. Państwo Pypcińscy nie posiadali się z radości, ale mimo to spoglądali na siebie ze zem i ani słowa nie mówili do siebie. Wreszcie po pierwszych uściskach, powitaniach i nieodzwrotnych zapytaniach: co słyhać? jak zdrowie? — pan Antoni zabrał zięcia do swojej kancelarji na papierosa. Józka pozostała z matką.

— Moja Józku — zaczęła z zakłopotaniem pani Kunegunda — przykro mi o tem mówić, ale ojciec w ostatnich czasach taki się zrobił przykry, żeśmy postanowili wziąć rozwód.

(Dokończenie na str. 8)

## Od Wielkanocy do Zielonych Świątek

Czas pomiędzy Wielkanocą, a Zielonemi Świątkami obfituje w obrzędy i obchody, z pracami rolnymi związane. Na wschodnich kresach Polski rolnicy i ogrodnicy baczą pilnie, by ogrody były uporządkowane w dniu św. Jerzego, 24-go kwietnia. Dla uniknięcia złych oroków obchodzi się wtedy rolę i błogosławi ją, by należycie plonowała. Na Mazowszu powiązany bywa z dniem św. Wojciecha obyczaj tarzania się po ziemi, dla uniknięcia bólu krzyżów przy żniwie. Niekiedy tarzanie to odbywa się przy pierwszym wiosennym grzmocie.

Bydło, po raz pierwszy wypędzone na paszę, stroją pasterze w gałązki poświęcone, by je od chorób zabezpieczyć.

Dawnie istniał zwyczaj uświetniania

uroczystości Wniebowstąpienia widowiskami dramatycznymi. podczas których wznoszono wysoką figurę Zbawiciela, djabła zaś strącano z wieży. Na okres zaś Zielonych Świątek przypadał w niektórych okolicach Polski obyczaj obchodzenia granic w uroczystym pochodzie z tak zw. „królowną”. Rolę jej odegrywała dziewczyna, ustrojona odświętnie i prowadzona przez towarzyszkę przy śpiewie:

Gdzie królowna chodzi, tam pszenica rodzi,

Gdzie królowna nie chodzi, tam pszenica nie rodzi.

Na Kujawach pasterza, który na wiosnę pierwszy wygnął bydło na pastwisko, mianowano „królem pasterzy” i obiór tego króla obchodzono weselną ucztą.







**GDY SIĘ OBUDZIĆ W GROBIE...** Ameryka kraj najdziwniejszych pomysłów — pochwalić się może znów powstaniem klubu, którego cele przypominają raczej jakąś makabryczną nowelę, niż rzeczywistość w trzęsącym kraju dolarów.

Przed paru miesiącami bogatemu kupcowi Laughanowi umarł jego przybrany syn. Zaden z doktorów nie mógł ustalić przyczyn śmierci, jeden tylko wysunął hipotezę, że wyjątkowo nerwowy młodzieniec nie umarł wcale, znajduje się tylko w stanie letargu. Jednakże wszelkie próby przywrócenia go do życia nie dały wyniku i trzeba było przystąpić do pogrzebu.

Gdy jednak kondukt zbliżał się do cmentarza — stało się coś strasznego. Z trumny usłyszano pukanie i gdy odbito wieko, ujrano rzekomo zmarłego młodzieńca, który zyl jeszcze i usiłował się podnieść, ale po chwili opadł znowu bez życia.

Miljoner w tej jednej chwili osiwił doszczętnie. Zapadł na ciężką melancholję, wycofał się zupełnie z życia, a po pewnym czasie wyruszył w pielgrzymkę po Ameryce, aby we wszystkich miastach nawoływał ludzi do przystąpienia do „Związku ochrony przeciwko letargowi”.

Każdy członek tego związku wpłaca pewną składkę, która umożliwia wydobycie letargowego z grobu i trumny podług sporządzonych planów. Trumna zaopatrzona będzie w dowcipny zamek, który przy lada naciśnięciu z zewnątrz otwiera wieko. Otwarcie trumny powoduje automatyczne włączenie telefonu, który daje sygnał do mieszkania Laughana. W grobie takim znajduje się również aparat tlenowy, który wystarcza na pięciogodzinne oddychanie w grobie.

Podobno prorok Laughan ma już tłumy zwolenników, którzy, ogarnięci lękiem przed letargiem, budują sobie takie „nowoczesne” groby.

#### WIELORYBY POPELNIĄJĄ SAMOBÓJSTWA?

W ostatnich latach obserwowano na różnych wybrzeżach wieloryby, które rzuciły się na piasek wybrzeża i pozostawały tam, by w końcu zdechnąć. Pierwsze takie wydarzenie zaobserwowano, już dość dawno, w Zanzibarze, dalsze na wybrzeżach kolonii angielskich, a także na brzegach Anglii i Szkocji.

Jak wiadomo, wieloryby żyją stadami. Odmian ich jest sporo i różnią się od siebie znacznie wielkością i wagą.

W końcu listopada 1935 r. rzuciło się takie stadko wielorybów, liczące około 200 sztuk, w pustej okolicy Przylądka Dobrej Nadziei, poraz pierwszy nie na brzeg piaszczysty, lecz na ostre skały. Później zwierzęta pozwoliły się wynieść przez fale i, poranione oraz rozbite, legły pomiędzy skałami. Miejscowi rybacy obserwowali dokładnie, ja poraz pierwszy wieloryby ruszyły ku brzegowi, niby flotylla łodzi torpedowych, niedaleko od brzegu, zawróciły i popłynęły z powrotem na

# Reflektorem po

morze, poczem po raz drugi skierowały się ku brzegowi. Wkrótce fale zaróżowiły się od krwi. Niektóre ze zwierząt musiały długo czekać na śmierć w pałacu słońca afrykańskim.

O wydarzeniu tem doniesiono pośpiesznie do Kapsztadu, tak, że badacze i uczeni mogli szybko udać się na miejsce osobliwego wypadku. Zdarzyło się właśnie, że w porcie stał na kotwicy angielski okręt ekspedycji naukowej zoologicznej, która zaraz udala się na wspomniane wybrzeże.

Wszyscy stanęli przed zagadką, której wytłumaczyć i uzasadnić nie potrafili. Jedno ze zwierząt żyło jeszcze przez dwa dni. Męczyło się jak człowiek ciężko chory na płuca. Oddychało szybko, z niezwykłym trudem, wydawało przeciągłe gwizdy i jęki. Najdziwniejszy był fakt, że na wybrzeżu leżały same samice. Wśród wielu przypuszeń, wyrażono i takie, że wieloryby udają się na brzeg, by rodzić, gdyż, jak wiadomo, są to stworzenia żyworodne. Nie znaleziono jednak żadnego młodego, a badania ustaliły, że samice ocieliły się niedawno, a więc jeszcze w wodzie.

— Czyżby tu naprawdę można mówić o samobójstwach? — pytają dziennikarze i dodają, że uczeni, oczywiście, odrzucają taką hipotezę i starają się znaleźć inne uzasadnienie. Może jakiś tajemniczy wróg ściga zwierzęta? Jednakże i to przypuszczenie trzeba było odrzucić, gdyż rany wielorybów pochodziły od skał. Wysuwano dalej poglądy, że płynęły one, jakdyby ślepo za jakimś przedmiotem. Jednakże i to przypuszczenie nie znalazło potwierdzenia, gdyż wieloryby znajdowały się w grupach, odległych od siebie o całe kilometry. Przypuszczano, że z głodu szukały zdobyczy na wybrzeżu. Jednakże i to okazało się mylne, gdyż żołądki zwierząt były pełne.

Jako najprawdopodobniejsze wytłumaczenie tego fenomenu przyjęto, że wskutek burz na wybrzeżu i na morzu dostały się do oczu zwierząt względnie innych organów pewne ilości piasku, które spowodowały, że wieloryby oszalały i rzuciły się w kierunku skał.

Ponieważ to wydostanie się zwierząt na brzeg nastąpiło w okolicy niezamieszkałej przez ludzi, udało się jedynie z wielkim trudem przewieźć parę

egzemplarzy tych „samobójców” na samochodach dla muzeów. Reszta zginęła.

W roku 1928, w grudniu, gdy w ten sposób 108 sztuk wielorybów „wylądowało” w Afryce Południowej, musiano, mimo znacznych kosztów, zdecydować się na spalenie ich na wielkim stosie, gdyż inaczej byłyby rozsądnikami zarazy.

**WIELKI RAID KONNY.** Szwajcarski porucznik kawalerji Hans Schwarz dokonał ze swymi kolegami pułkowymi niełada wyczynu. Pięciu oficerów rozpoczęło 8 października r. ub. olbrzymi raid konny Szwajcarii — Turcja. Wyruszone z Berna, przebyło najpierw Austrię, potem Węgry, Rumunję, Bułgarię, dojechało do Turcji. Przez Grecję, Albanję, Jugosławję i Austrię wrócili oficerowie do kraju. Wszędzie przyjmowani byli niezwykle serdecznie przez koła oficerskie.

Grupa jeźdźców przebyła w ten sposób 8.000 km, w ciągu 8 miesięcy. W tych dniach bowiem oficerowie powrócili do Berna, uroczystie przyjęci przez władze wojskowe, cywilne i publiczność.

**GIMNAZJUM NA LICYTACJI.** Rumuńskie żeńskie gimnazjum państwowe w Botosani w Mołdawji zostało sprzedane na licytacji na żądanie pewnego wierzyciela z Bukaresztu.

Sprzedal on bowiem szkole swego czasu pełne urządzenie, podręczniki, pomoce naukowe za sumę 30.000 zł. Gimnazjum, wbrew spodziewaniom, nie otrzymało jednak tej sumy od swoich władz i nie było w stanie zapłacić jej sprzedawcy.

Wobec tego kupiec zaskarżył je do sądu i na zasadzie wyroku doszło do przymusowej sprzedaży instytucji naukowej.

**Z OBYCZAJÓW I WIERZEŃ KASZUBSKICH.** Osobliwy jest obyczaj na Kaszubach przy chrzcie bliźniąt. O ile obaj chrześniacy są chłopcami, należy chrzcić ich w pierwszą niedzielę po urodzeniu i przestrzegać, by jedno na drugie nie spojrzalo. O ile jednak są to dziewczynka i chłopiec, najpierw należy ochrzcić dziewczynkę, gdyż w przeciwnym razie urośnie jej... broda.

Dużą wagę przywiązuje lud kaszubski do wyboru ojców chrzestnych dla swego nowonarodzonego.

— Duma pewno, jakie jutro Szwedom lanie sprawi... śpiewa, bo robota pewna.

Zofia Kossak-Szczucka

## Zniwiarze Hetmańscy

(Z powieści „Złota wolność”)

Słońce osuwało się nisko, oświecając wzgórze, zmyte niedawną przewalną ulewą. Morze tęczyło się i migotało, skrzące, mieniące jak drogi jedwab turecki. Między obozem polskim a przeciwnymi, płonącymi w słońcu wzgórzami, słała się szeroka dolina, tonąca w liljowym zmierzchu, niegdyś wyspa i dawne koryto rzeki stanowiąca, dziś rzykiem równem pokryta. Na lewo od polskich stanowisk tłukła łbem o brzegi Dźwina, dzieląc się, obejmując wyspy, pienąc i hucząc, bo fale schelbane, ujrawszy morze w pobliżu, rwały ku niemu w przepędy, niecierpliwie dopaść.

Dymy ognisk szły strzelistymi słupami ku niebu wróżąc pogodę nazajutrz.

— Radbym do Kircholmu zabiegł — mówił Jędrzek Rupniewski, rozmarzonymi oczami wodząc po rozrzuconych pod wzgórzami domach. — Dziewkę tam znam okrutnie przyjemną i polityczną. Ojciec jej balwierzem jest. Hilda ją wołają. Lu-

bililiśmy się loni, gdyśmy to stali pod Rygą...

— Et, pewnikiem już dawno zamaż się wydała — powątpiewał Pietrek.

— A nie wydała, bo mi powiadał Paćuła, że jak szli tamtędy, to pytała o mnie...

— Owa! A ciebie pewnie spyta o Paćułę...

— Nie taka ona, co gadasz!.. I siostrę ma młodką niczego. W sam raz dla ciebie. Pójdźwiera razem, obaczysz...

— Nim zajdziem, trza Szwedów sprać, boć chyba o glejt prosić ich nie będziemy?

— Spierzemy jutro pludrów, pewnikiem.

Układali się do snu, niefrasobliwi, ufnie. Wiadoma całemu wojsku olbrzymia przewaga liczebna wroga nie zmąciła ni na moment ich pogody. Coby się mieli kłopotać? Hetmańska w tem głowa, nie ich.

— Dziwaj się! — trącił zasypiającego towarzysza Pietrek, — u hetmana jeszcze się świeci... Widno stary siedzi i myśl..

A hetman czuwał istotnie, jeno myśli jego dalekie były od beztroskiej ufności zasypiającego rycerstwa. Odprawiwszy wszystkich, siedział sam na zydlu, z głową opartą w potężnych dłoniach, rozpatrując w milczącym skupieniu czekający nań w mrokach dnia jutrzejszego propozyt. Jędrki sprowadzeni przez podjazd Giedroyciowy dali dokładne wiadomości o sile wojsk Karolusowych. Mimo niemałej chępliwości z ich strony, wiedział, że mówili prawdę. Jedenaście tysięcy co najprędniejszej piechoty... trzy tysiące i pół rajtarij... Żołnierz świeży, nieznużony, zaopatrzonego bogato...

Tuż przed wieczorem donieśli mu jeszcze szpiegowie, że cała ta siła, rzuciwszy oblężenie Dyamentu i Rygi, ciągnie na jego spotkanie. Staną tu lada godzina. Po południowa nawałnica musiała ich nieco zatrzymać, niemniej jeno ich wyglądać...

— Półczwarta... Tam zgóra czternaście... A taki trza im basarunek wlepić.

— Trza! — powtórzył z mocą, prawie głośno, — wlepić i wyznać precz...

— Nie dasz rady! Siła ich — podszeptnęła wąpiący rozsądek.

Żachnął się zniecierpliwiony.

— Trza dać rady... W tych cyrkumstancjach innego wychodu niemasz. Nie



Zofia Kossak-Szczucka

# Zniwiarze Hetmańscy

(Dalszy ciąg ze str. 11)

umysł podświadomie lecz nieustannie pracował, układał szyki, rozgrywał nadchodzącą walkę. Jakby pod natchnieniem Bozem, z modlitwy spływającym, ujrzał ostro, wyraziście całą okolicę, każde wzgórze i wgłębienie, każdy oddział nieprzyjacielski i własny. Wyznaczał im miejsce, obliczał siłę natarcia i siłę obrony. Genjalnym odczuciem przewidywał aż do błędów przeciwnika, chwycił je, przymuszał wroga, by szedł jego wołą... Lwie wypukłości czoła drgały z natężenia, gdy pod wyniosłymi brwiami rozdził się plan bitwy, jasny niby cięcie miecza, niemylny jak świst strzały.

Gdy wstali z kłeczek, wezwał przed siebie rotmistrzów, mocnym głosem wydając rozkazy:

— Mości Woyna, staniesz tutaj, z moją chorągwią hetmańską... Waś musisz strzymać na sobie cały corpus wroga, piechotę. Siła jej, ale wydzierzysz, aż uderzymy na boki... Starosta uświastki, ze swoją Giedroyciową i Kossakowskiego, na prawo, — Dąbrowa z Wilamowskim, Boruchowskim, Niewiarowskim i Ciebul-towskim na lewo! Tatarzy Achmeta i Pe-tychorce Zachara za nimi w siekanym hu-fie posilecznym! Lacki w odwodzie stane tam!... Piechota za nim... Na miej-sca!

Zagrały trąbki. W mgłę białej, mlecznej, posuwali się zeicha, sprawnie, niby duchy.

Gdy wiatr mgły zgonił nad morze, przy-bił do trawy rozperłonej rosa, wykwitły o opalowym świetle stojące już w miejscu chorągwie, barwne niby grzedy kwiatów.

Na prawem skrzydle, ze Śapieżyńskie-mi, Pietrek Pielsz stał na swem miejscu w Giedroyciowej chorągwi. Jaśko Dobro-ciski tuż za nim opowiadał mu półgło-sem:

— Cosikiej powiem Pietrkowi — jeno niech aby Pietrek, na Boga, komu nie powie... Ino ruszym, pan Ogiński ma zebrać pacholków i ciurów, rynsztunek im dać, i hany, w ten taś zaprowadzić... — POCO? — zadziwił się husarz.

— Wiem to ja? Pan hetman sekretnie mówili. Jeno niech Pietrek nie gada...

Machnął ręką obojętnie, cały pochło-nięty nastąpić mającą bitwą. W gorzeli oczekiwania drżał jak pies przed polowa-niem. Bywał już w boju, — ba! ba! pew-no z kopę razy, — lecz nie czuł jeszcze nigdy takiej jak dzisiaj ochoty, stężonego aż do bólu napięcia wszystkich sił. Zda-ło mu się, że stał się nagle jednym z kop-ją, co isticie nie w boru wzrosła, jeno z niego, z krwi i kości, — przedłużeniem jest żywym ramieniem. Czuł niby na własnej skórze pieczętę proporca, tula-cego się miękko do drzewca, stalową tward-zinnę grotu, co drgał w takt uderzeń ser-ca. Podobnie ostro, dokładnie, czuł dot-knięcie łapek muchy chodzącej po szyi konia, spędzał jej lepką natrętność nerwo-wym odruchem skóry, drżeniem niecierp-liwym, szybkim, jednym będąc z swym wierzchołkiem, jedną siłą i ochotą, ściągłą, nierozdzielną, sprawną. Spojrzawszy wo-kół, widział twarze towarzyszy, równie jak jego napięte i radosne zarazem, stę-

głe a lotne. Głos trąbki polatywał nad szeregami, plosząc mewy, które z nawo-rza niosły się z piskiem, ciekawe.

Zmilkli, czekając nadal niecierpliwie. Zalegające przeciwległe wzgórza wojska szwedzkie stały ciągle nieruchomo, bly-skając w słońcu lasem jeźących się pik.

Wpatrzony w nie ze swego stanowiska, hetman zrywał się i sarkał niechętnie.

— Dwie doby mozem tak stać, jeśli się pludry nie ruszą! — mówił do pana Aksa-ka. — Jazdą ich tam nie wymacasz... Muszą nam wyniść w dolinę!... Jedź waś do Woyny, niechaj harcowników pchnie.

Kilkudziesięciu rycerzy wykwitło barw-nie na szarem rzyku doliny. Wnet Mans-feld wysłał naprzeciw co najprzedniej-szych rajtarów, mistrzów w mierzeniu z długich, pięknie zdobnych pistoletów. Na szerokim, pustem błoniu poczęły się har-ce, gonitwy, — uciecha i zazdrość patrz-ących się wojsk.

Lecz uwagę chorągwi Dąbrowy oder-wał od pola widok nowego oddziału, któ-ry wychylił się z lasu za rzeką. Jeźdźcy wznosili kapelusze, krzycząc. Odpowie-dziano radośnie, poznawszy. To książę Kettler kurolandzki, rzetelny rycerz, szedł na pomoc z tem co miał: trzystu końmi dobrej jazdy. Stanęli stropieni na brze-gu, rozglądając się za przeprawą. Prom dawno zrabali Szwedzi, — o brodzie ani zamarzyć!...

— Gott mit uns! — zakrzyknął książę, i skoczył pierwszy do wody. Za nim ca-ły oddział. Rzeka spieniła się, zakoleba-ła, wstrzymała, z chlustem skoczyła na brzegi. Płynęli dzielnie, choć prąd moc-no ich unosił. Wśród grzmotu wiwatów wyładowali szczęśliwie wszyscy, prócz kilkunastu, za którymi Dąbrowa pchnął co rychlej ludzi z linami na pomoc. Książę, ociekając wodą, meldował się hetma-nowi. Postawiono jego oddział w cent-rum, na poparcie Woyny. Zgestniały mi-ny Woynowym. Uśmiechali się do Kur-landczyków, gadając przyjaźnie na mi-gi i manierkami częstując.

Na polu trwały wciąż harce. Słońce wzniosło się wysoko. Oschnięte z mgły babie lato polatywało, czepiając się hel-mów. Południe było za pasem, a Szwedzi ciągle nie schodzili w pole. Ostatkiem wymowy rozważny Mansfeld upraszał rwącego się króla, by nie atakował pierw-szy, by obronnej pozycji samochcąc nie porzucił. Karol gryzł wargi z niecier-pliwości, lecz słuchał. Do czasu...

Bo któżby zdzierzył, gdy ponad polem świsnęły naraz piszczałki, harcownicy polscy skupili się jak przepiórki i pędem uszli ku swoim. Równocześnie czołowe chorągwie hetmańskie zawróciły, ucho-dząc na wzgórze.

— Nie mówilem, że Polacy uciekają!! — woła z tryumfem król. — Za nimi! Na-przód! Za nimi!

— Wasza Królewska Mość! — krzyczy Mansfeld z rozpaczą, — to podstęp!! Chodkiewicz uchodzący z pola?! Jeszcze się to nie zdarzyło!

Daremne przestrogi, bo król dał już znak. Zawrzały chrapliwie trąby. Z krzy-kiem: „Jehowa!” — olbrzymie cielsko armji szwedzkiej wywała się wdół. Środ-

kiem, niby głaz chrzęszczący, sunie korpus Lindersonowej i Lüneburskiej piechoty, w jedenaście czworoboków ustawionej... „Jehowa!” grzmi nad doliną. Wałą z po-szumem i chrzęstem, w niepokalanym po-rządku. Od lewego skrzydła zajezdza Brandt ze swymi rajtary w głębokie kor-nety ustawionymi, od prawego Mansfeld, a tysiąc rajtarów gwardji podąża z tyłu, w odwodzie. Królewski sztandar z koroną i szumem słowem: Sum! Sum! kołysze się ponad nimi. Karol Sudermański przela-tuje przed szeregami swojami radośnie.

— Przepadło to wojsko!! — woła, uka-zując ręką cofające się szyki hetmańskie, — wepchniem ich do Dżwiny! Dolra nasza!

— Lepiej zawdy cieszyć się po zwy-cięstwie, niżli przed — mruczy niechęt-nie książę Lüneburski.

Karola ogarnia złość. Przed chwilą Mansfeld krakał coś podobnie.

— Tchórzów mam, nie wodzów! baby! — woła w pasji.

Bez słowa książę Lüneburski ciska o ziemię kapelusz z cudnie fryzowanym pió-rem, odwiązuje błękitną szarfę, odznakę dowództwa, i zsiadłszy z konia, z piką w rękę, lecz bez szczytu, staje w pierwszym szeregu pawężników. Głupie najemne gemajny patrzą na niego ze zdziwieniem. Karol wzrusza ramionami.

— Komedjant! — cedzi przez zęby, od-jeżdżając.

Już Brandt i Mansfeld wysuwają swo-ją jazdę, by dognać, zdusić hetmańskich. Lecz w tejże chwili, niby za zakłębieniem, uchodzące polskie chorągwie błyskawico-wym ruchem zwracają się czołem, rozwi-jają niewidoczne dotąd za niemi kolum-ny, szluszują do boków, mnożą się, rosna, krzepieją, i — jako pierwsza strzela puszczona z cięciwy — hetmańska chora-giew Woyny grzmi już do ataku. Stęka ziemia, warkoczą kopje i proporce, szu-mią poswistliwie skrzydła. Krzyk: „Jezus Marya!”... „Kłuj! siecz!” niesie się nad po-lem. Staje jak wryty sunący jaszczur piechoty. Przed rząd potrójny pikinie-rów i osłaniających ich szczytami pawęż-ników trawersują muszkietniki. Oparli na forkiętach muszkiety. W niejednym serce upada, boć to nie ludzie wałą, jeno burza. Drzącymi nieco rękami przykla-dają zapał. Grzędą białego dymu wy-kwita nad grzechot palby. — Dawszy ognia, z twardą, chrzęstliwą sprawnością wsiąkają muszkietniki w żywe kobylce pikinierów, by puścić wprzód dalsze, go-towe do strzału szeregi. Lecz nawalnicą pędząca dopada, już się podnosi, wspina nad zaporę pik, spada na osłonięte szczy-tami, strwożone głowy. Szczwany towar-rzys z znany silacz. Pagowski, rum so-bie czyniąc, nachyla się, lewą ręką chwy-ta dwie piki, jak kłosa, wyrывa z ziemi i luką wyrwaną wpada za mur pawęż-ników. Już wyłom pierwszy zrobiony. Pę-ka niewzruszona ściana. Już błyszczą kopje w środku czworoboku, wnoszą się straszne koncerce...

(Dokończenie nastąpi)



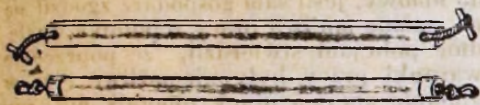
# SPRAWY GOSPODARCZE



## Z praktyki Starego Rolnika

### USPRAWNIENIE PRACY SPRZĘŻAJU PRZY ORCE

Podczas orki sprzężaj instynktownie stara się zmniejszyć wysiłek pracy. Sprawia to, że koń idący polem zwykle napiera węższe wyorywanie skib. Umieszczenie na uprzęży konia brzódkowego od wewnątrz deseczki, zaopatrzonej wystającymi sztyftami, aby idący polem koń nie mógł nań napierać, nie prowadzi do celu, nie jest nawet bezpieczne, ani też nie zapewnia spokojnej, równej pracy sprzężaju.



Poleca się natomiast o wiele praktyczniejsze urządzenie, umożliwiające utrzymanie koni w równym stałym kierunku pracy. Służy do tego niewielka odpowiedniej długości beleczka drewniana z zakończeniami, jak to uwidoczni załączona rycina. Beleczkę tę zaczepia się u rzemieni udzeczki koni, które przyzwyczajają się łatwo do tego urządzenia. Praca ich jest równiejsza i wydajniejsza, wykonanie orki lepsze; również i powożący ma ułatwione kierowanie końmi i może zwrócić większą uwagę na pracę pługą. Beleczka ta oddaje korzyści i przy innych robotach polowych.

### RATOWANIE UDŁAWIONEJ KROWY

**Pytanie:** Miałem stratę: przy skarmianiu drobnych buraków bardzo dobra, nleczna krowa udławiła się i trzeba było porzucić. Proszę o poradę, co robić, gdyby to się powtórzyło?

**Odpowiedź:** Aby się bydlę udławiło bez przyczyny obsługi, to się prawie nie zdarza, gdyż jest ono dość ostrożne, aby nie szkodzić swe zdrowie, natomiast gdy zwierzę spożywając np. ziemniaki otrzyma kawałek bolesnego szturchańca, stółkiem albo zostanie uderzone batem, jak się to może stać jesienią, gdy głodna krowa, wracając z pola, ukradnie z kupy pełnypek ziemniaków i w nagrodę za to zostanie przez pastucha poczęstowana, zachłystnie się w ten sposób, że ziemniak uwięźnie w gardle lub przełyku.

Udławienie można łatwo rozpoznać, bo bydlę przestaje jeść, odsuwa się od żłobu, ślini się, ulega wzdęciu, oczy ma przestraszone, a w przełyku można wymacać obce ciało lub wyczuć opuchnięcie, zwłaszcza gdy stan udławienia nie jest świeżym. Pomoc powinna być natychmiastowa, aby nie nastąpiło uduszenie lub choćby inne przypadłości, np. rozszerzenie lub porażenie przełyku.

Pomoc może być wieloraka i tak np. najczęściej spotykana i zupełnie niewłaściwa zasada polega na tem, że w miejscu

utkwienia obcego ciała przykładą się do szyi stołek dojarski, a z drugiej uderza młotkiem, by przeszkodę rozbić i ułatwić jej polknięcie. Następstwa podobnej operacji mogą być smutne i od razu trzeba im przeciwdziałać zimnemi okładami. Właściwszem już jest usiłowanie wydobycia przeszkody, którą starają się cofnąć w ten sposób, że jeden pomocnik trzyma zwierzęciu nogę w kolanie, drugi za rogi wyprostowuje szyję, a trzeci obu rękami usiłuje uciskiem z zewnątrz cofnąć tkwiącą w przełyku ciało ku pyskowi, co gdy nastąpi, operator wprowadza rękę po języku do gardła, aby przeszkodę uchwylić, nim je bydlę powtórnie polknie do poprzedniego położenia.

Najwłaściwszą pomocą jest popchnięcie obcego ciała do żołądka, co się dokonuje sondą, a w ostateczności nawet elastycznym kijem, byle nie biczyśkiem, które może przebić przełyk i spowodować śmierć, jest on bowiem przy dłuższym trwaniu udławienia tak kruchy, że się łatwo przerywa i następuje śmiertelne przekrwienie. Pomoc sonda należy przeprowadzić w ten sposób, że najpierw wlewa się do gardła udławionego zwierzęcia pół litra oliwy jadalnej lub oleju roślinnego (a nie mineralnego), aby zrobić śliską drogę przełykową, a następnie wprowadza się do gardła naoliwioną sondę i tak długo nią w zapore wolno uderza, dopóki ona nie wpadnie do żołądka. Można wprowadzić usiłować wydobycie sondą zawadę, ma ona bowiem odpowiednie do tego klamerki, jednak wygodniej jest ją zawsze popchnąć. W braku sondy można się posłużyć bardzo dobrze prętami laskowym lub wierzbowym grubości małego palca i bez seków, którego koniec otacza się zwojem galganka silnie amocowanego aby nie zsunął się z pręta w przełyku. Po naoliwieniu pręta i galganka wprowadzamy go do gardła i staramy się nim wepchnąć z wolna przeszkodę do żołądka, co nie napotyka na żadne trudności, zwłaszcza gdy wypadek zauważono dość wcześnie, że gardło jeszcze nie opuchło.

### ○ CHOROBACH ZWIERZĘCYCH

Podłoża niektórych chorób zwierzęcych. Każda choroba ma swą przyczynę i tych jest tysiące, a najczęstsze pochodzą z wadliwego odżywiania. Zasada zdrowego żywienia powinna być regularność w karmieniu, by każde zwierzę otrzymało swoją porcję zawsze w tym samym czasie. Najwrażliwszymi na punktualność są świnię i ptactwo, a nawet bydło i ryby. Każde zwierzę zapamięta sobie porę żywienia co do minuty, a nawet pory okresowe z dokładnością kalendarzową np. postu w okresie tuczu, zadawanie soli w pewne dni tygodnia i t. p. Niejawienie się obsługi do karmienia w porze zwykle przyjętej niepokoi każde zwierzę, a szczególnie świnię, które podnoszą zgietkliwe larum, wspinają się po ścianach boksu, co w okresie ciąży może

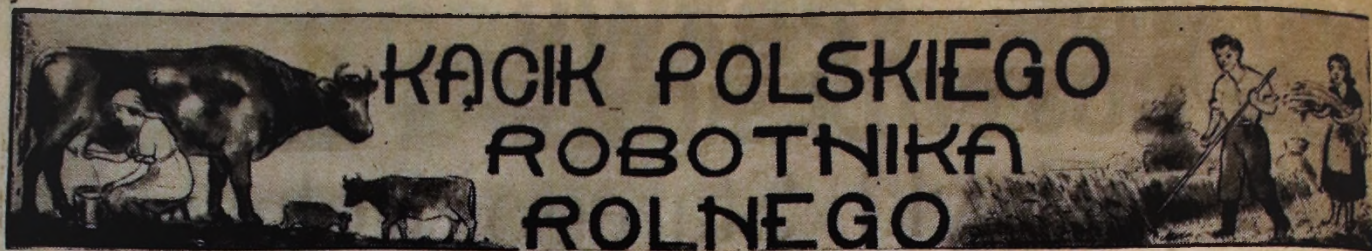
spowodować poronienia, a u tuczników wywołuje zastój w przyroście wagi.

Wzdęcia letnie i jesienne są zbyt częstym objawem w naszych gospodarstwach, a nieznanym w duńskich lub szwedzkich, bo u nas puszcza się bydło wygłodniałe zagnała na obfite pastwisko, gdy w Danji i Szwecji bydło właściwie nigdy w lecie głodne nie jest, bo pozostaje dzień i noc w polu, przesuwane codziennie naprzód o długość łańcucha w bardzo obfitem pastwisku, złożonym z kupkówki (Dactylis) (Danja) lub w mieszanke konieczynowej (Szwecja), po brzuchy sięgającej. Zielone karmy okresowe mogą się również stać powodem choroby, np. karmienie liśćmi w okresie wykopek, a zawsze, gdy pasza nacięta na święto ulegnie zaprażeniu. Liście buraczane nie powinny nigdy być wyłączną karmą, jak się to często zdarza, bo mieszczą zbyt wiele wody, a za mało białka. Podobne żywienie wywołuje stale silne rozwojenie i bywa podłożem do gruźlicy kiszki, a później do ogólnej gruźlicy, czego także nie znają kraje północno zachodnie o wysokiej kulturze hodowlanej. Zaparzenie karmy czyni ją niesmaczną, a często i niezdrową, zwłaszcza gdy zwierzęta są predysponowane do choroby niewłaściwym żywieniem, dlatego zieleninę należy na składzie szeroko roztrząsać lub zawsze świeżo naciąć.

Szkodliwymi bywają pasze zbloczone (liście buraczane), dotknięte silnie grzybami, zmulone, z domieszką roślin trujących. Np. pewne młyny mają zwyczaj mleć i do otrąb dosypywać odpadki zbożowe, w których jest nie tylko pośląd zbóż, ale kakał i sporysz. To też nie należy zakupywać otrąb nieznanego pochodzenia i bez gwarancji czystości, względnie powinno się zamawiać tylko otręby grube, nie dające się tak łatwo mieszać z odpadkami, którychby już golem okiem nie można było rozeznaczyć. W drobnej plewie zmieści się także pośląd zaśmiecony i podobna domieszka da się odczuć powonieniem, a także i okiem, bo jest zbyt ciemna. W pewnych okolicach występuje w zbożu dość obficie życie, chwast trawiasty o własnościach trujących, który powinien iść stale w kilkolatni kompost.

Jesienią i wiosną bardzo często ziemniaki zabolale dodaje się do zdrowych na karmę w przeświadczeniu, że świnia wszystko zeżre. Zmuszona głodem, świnia konsumuje je, nabawiając się chorób zakaźnych jak czerwonka i pomór, powtóre zgnilizna nie jest karmą, a że trudno bawić się w jej wykrawywanie do zdrowego, przeto lepiej zabolale ziemniak zakompostować, tak jak czynią w krajach, w których otrzymują wyższe ceny za bekony, niż nam Anglicy płacą.

(Dokończenie nastąpi)



## Wstrzymujcie się od zmian miejsca pracy!

— Robotnikowi rolnemu należy być bardziej uważnym przy wypełnianiu warunków kontraktu. Jak donosi Izba Rolnicza gospodarze skarżą się, że zagraniczni robotnicy rolni bardzo często porzucają swoje miejsce pracy już w pierwszych dniach po zakontraktowaniu, t. zn. po przystąpieniu do roboty. Tego rodzaju wypadki przeszkadzają ogromnie normalnemu biegowi pracy w gospodarce rolnej. Według umowy, jaką robotnicy zawierają z pracodawcą, jeżeli ją nieprawnie, bez

żadnego uzasadnienia, złamie robotnik, płaci on odszkodowanie pracodawcy w wielkości jednomiesięcznej płacy. Ażeby zabezpieczyć tę kwotę dla pracodawcy oraz ażeby wpłynąć na robotników, co do poważniejszego traktowania przez nich sprawy zmiany miejsca pracy, Biuro Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej w przeszłości w kontraktach, zawieranych przez robotnika z pracodawcami, wprowadza następującą zmianę:

— „Obie strony zgadzają się na następującą zmianę w wypłacie zarobków: w pierwszych 4 miesiącach robotnicy otrzymują tylko 50% zapracowanych zarobków. Pozostałość z pierwszych dwóch miesięcy jest zabezpieczeniem strat poprzedniego pracodawcy, którą (nazwisko pracodawcy) obowiązują się wypłacić przysięgając, jeśli w tej sprawie nastąpi odpowiednia uchwała sądu. Jeżeli w ciągu 4 miesięcy po podpisaniu niniejszej umowy decyzja sądu nie nastąpi, zatrzymana część zarobku wypłaca się robotnikowi. Zatrzymane pieniądze za 2 drugie miesiące pracy robotnik otrzymuje po skończonym terminie niniejszej umowy.“

Zmiana powyższa wpisana zostanie na

4 stronie umowy w końcu na zastawionem wolnem miejscu. Pod zmianą zawierającą umowę powinni się podpisać.

Jeżeli robotnik pracą swoją odpracował u b. gospodarza przewidziane w umowie odszkodowanie w rozmiarach jednomiesięcznej płacy za złamanie kontraktu, wtedy powyższej zmiany z nowym gospodarzem do umowy się nie wprowadza. Również nie wprowadza się tej zmiany do umowy, jeśli sam gospodarz zgodził się na zmianę miejsca pracy robotnika względnie policjant stwierdził, że poprzednie warunki pracy były niemożliwe i że w zmianie miejsca pracy robotnik nie jest winien.

Łotewska Izba Rolnicza radzi robotnikom wstrzymać się od nieprawnej zmiany miejsca pracy, tembardziej, że zysk kilku latów, który im ew. przyrzeka nowy gospodarz, nie pokryje strat, poniesionych z tytułu wstrzymania przez 4 miesiące 50-ciu % płacy. Ponadto robotnicy rolni, którzy często zmieniają miejsce pracy, zostaną zamieszczani przez Izbę Rolniczą na czarnej liście i z niemi w przyszłości umowy o pracy nie będą zawierane.

## Nasze porady

**Wojciech Klimaszewski** — poczta Strazdy. O tem, jak należy przekazywać pieniądze do Polski znajdzie Pan dokładne wyjaśnienie w 75 numerze „Naszego Życia”. Aby załatwić tą sprawę należy zwrócić się do najbliższego biura pracy.

**Feliks Łapucewicz**. W sprawie wywiezienia roweru z Łotwy do Polski znajdzie Pan szczegółowe wyjaśnienie w numerze 62 „Naszego Życia”.

**Jan Seniawski**. — Książkę wojskową może WP otrzymać przez Konsulat R. P. w Rydze osobiście lub pisemnie, załączając do listu dokument o rejestracji wojskowej oraz 0,80 sant. w znaczkach pocztowych.

**W. Kumpin**. — Polskie władze nie wymagają zamiany paszportu wewnętrznego na paszport zagraniczny. O ile łotewskie władze też nie wymagają takowej zamiany, może Pan mieszkać z polskim paszportem wewnętrznym.

**Kazimierz Kurto**. — Wynagrodzenie miesięczne za pracę robotnika, niezależnie od wysokości tego wynagrodzenia, może być wykazane w kontrakcie lub w książce robotniczej, przyczem, jak jedno tak i drugie, będzie przy tych warunkach obowiązującym dla gospodarza. Wysokość pobieranej płaty przez robotnika nie podnosi jednak ustalonej przez przepisy normy pieniężnej, którą robotnik może co miesiąc przekazywać do Polski.

## Nadesłane

### Z Konsulatu R. P. w Rydze

W ostatnich czasach Konsulat R. P. w Rydze otrzymuje od szeregu robotników w różnych sprawach listy i kartki, na których brak jest adresu. Spraw tych Konsulat nie jest w stanie załatwić, gdyż, nie znając adresów tych robotników, nie może ani do nich napisać, ani też skierować ich do odnośnych władz i instytucji łotewskich.

Wobec powyższego Konsulat przypomina, że, pisząc, należy zawsze bardzo dokładnie (czytelnym pismem) podać swój obecny adres, jak też na koszty korespondencji załączyć w znaczkach pocztowych (nie w stemplowych) 80 santymów.

### Uwaga! Uwaga!

— Uwadze prenumeratorów „Naszego Życia”: Administracja uprasza polskich robotników o pilnowanie terminu opłaty za prenumeratę pisma. Nie należy czekać na upomnienie ze strony Administracji, tylko samemu, gdy upłynął termin, trzeba przesłać należność za gazetę, ażeby zapobiec wstrzymaniu lub przerwom w jej przesyłce.

Pozatem Administracja zwraca uwagę tych, którzy pismo zamówili, a nie nadesłali opłaty, ażeby to jaknajprędzej uczynili, gdyż inaczej wysyłanie pisma zostanie wstrzymane.

Konsulat wzywa tych robotników, którzy otrzymują i czytają „Nasze Życie”, aby poinformowali o tem tych, którzy nie otrzymują gazety polskiej. Pozatem Konsulat zaleca wszystkim robotnikom, aby w swym własnym interesie czytali i zamawiali sobie „Nasze Życie”, która to gazeta prowadzi specjalny dział poświęcony sprawom polskiego robotnika w Łotwie pod nazwą „Kącik robotnika polskiego w Łotwie”. —

Konsulat R. P. w Rydze kładzie dla tego wielki nacisk na to i przywiązuje wielką wagę do tego, aby każdy polski robotnik i robotnica sezonowa w Łotwie czytali koniecznie „Nasze Życie”.



Szukamy gospodarza...



Szukamy gospodarza

# ANNA ROLA KOLUMNĄ MŁODYCH

Witold Massan

## Wilno w żałobie

12 Maja. Dzień powszechnej żałoby. Dzień, w którym każdy Polak, jak świat szeroki, ze smutkiem pomyśli o Wielkim Wodzu, który po wieczne czasy ustąpił ze stanowiska, na którym, pomimo niebezpieczeństw i ogromnej odpowiedzialności, stał przez całe życie. Ustąpił, odszedł. Ale pozostała myśl Jego, która, jak pochodnia, rozświetlać będzie drogę przed każdym Polakiem.

Żałobne dźwięki dzwonów z wieży kościelnej w Ostrejbramie szeroką falą płyną nad miastem, spowitem w kir.

Kornie się chyłą głowy przed cudownym obrazem Matki Boskiej. Ciche westchnienia płyną z piersi każdego, kto w dzień narodowej żałoby przyszedł do Wilna, aby złożyć hołd Wielkiemu Sercu Wodza i prochom Jego Matki. Z serce stutysięcznego tłumu, który zebrał się ze wszystkich krańców kraju, wznoszą się ku pociemniałemu obliczu Najświętszej Panny żarliwe modły.

Miasto, w powiewach wiatru, smutnie szelesci długimi chorągwiemi z krepki. Prawie każdy dom, od góry do dołu, okrył się żałobą. Tak jak ludzie, którzy złożyli czarne opaski...

Smutno. Pomimo tego, że słońce świeci i wzgórze otaczające Wilno okrył się zielenią, a maj usiał je kwieciami.

Smutno. Bo ludzie czują się osierceni.

Dziwny nastrój ogarnął wszystkich.

Sunące ulicami tłumy nie są tą zwykłą gawiedzią, którą zazwyczaj się spotyka w miastach. Znikł i rozproszył się hałaśliwy nastrój. Powaga a zaduma, jak olbrzymi sztandar, zatrzepotały nad głowami ludzi.

Nawet dzieci, małe obdartusy, z których słynie Wilno, nawet one, z mniejszą natęczywością domagają się kilku groszy.

Rozumieją, że dzisiaj należy być innymi, bo Serce Dziadka, które za życia na myśl o Wilnie z tęsknotą uderzało, poraz ostatni przejdzie ulicami miasta. Pożegna się z murami najmilszego Wilna. Pożegna się ze wszystkimi, którzy w nim mieszkają.

A potem spocznie obok Matki, ukojone i spokojne o przyszłość Ideji, za którą i dla której walczyło i umarło.

Spokojne i ufające ludziom, na bar-kach których spoczywa los Narodu.

Wzdłuż wszystkich ulic, przez które sunie żałobny kondukt, stoją po obu stronach wysokie maszty ze zwisającymi aż do ziemi wstęgami w kolorach Virtuti Militari.

Miarowy krok żołnierzy odbija się głuchym echem o mury domów i ginie, gdzieś w oddal ulata, ku tym białym krzyżom góry „Trzykrzyskiej”, przyglądającej się miastu.

126 sztandarów pulkowych — reprezentacja Wojska Polskiego — poprzedza urnę z Sercem Marszałka i proch Matki, spoczywające na armatniej lawecie.

A tuż za drogiemi szczątkami Jego Serca idzie Żona i Córki. Z młodych, jeszcze dziecińczych rysów twarzy, zdaje się sączyć smutek, jak duże krople łez, które wsiąkają w ziemię wileńską.

Dalej kroczą dostojnicy państwowi.

Na ich czele widnieje pochylona głowa o siwych włosach. Pan Prezydent. Wy-soka, mocna, przygarbiona postać postępuje za urną Śwego Przyjaciela.

A tuż za nimi czarny tłum...

Żałobny werbel nadaje takt ich krokom.

I tak powoli, wśród ciżby milczących ludzi, sunie kondukt przez Wilno.

A na Rossie, przed mauzoleum, wszystkie pagórki wokół leżące są ludźmi usiane.

Jest tu także młodzież polska, która przybyła z całego świata, dla oddania hołdu Sercu, które najmocniej ukochało Naród.

Już wszystkie sztandary ustawiły się z dwu stron grobowca. Białe szeregi nagrobków na mogiłach poległych za wolność zdają się urastać i zwierzać coraz ciśniej, witając wśród swego grona zbliżające się serce Komendanta.

Błyszcą się w słońcu bagnety. Wtem ostre słowa komendy: — prezentuj broń

— podrywają je ku górze i unieruchamiają. Pochód idzie pomiędzy nagrobkami. A na niebie siwe chmury gaszą słońce...

Głowa chyli się nisko ku ziemi...

A gdy Matka i Serce Syna spoczęły w krypcie pod czarną płytą z polskiego granitu, Prezydent Państwa raz jeszcze zwrócił się do całego Narodu. W prostych słowach opowiedział o Tym, którego rocznicę śmierci dziś obchodzi cały Naród.

I o wielkim uczuciu miłości, jakim dażył nie tylko swą Matkę, ale wszystko, co miało jakiś związek z Ojczyzną, którą wydzwignął z niewoli.

Przez cały czas uroczystości sztandary, niższe nadół łagodnie maskały ziemię.

A gdy już wszyscy się z Nim pożegnali — sześciu żołnierzy stanęło na warcie przed mauzoleum. Biały Orzeł z baldachinu spozierał na dostojników, którzy powoli poczęli się rozchodzić.

Na ich miejsce przyszedł tłum zwykłych, szarych ludzi. Szereg za szeregiem przechodził obok. A u bram ementarza coraz więcej nagromadzało się wieńców.

Wszystkie organizacje złożyły hołd. Cała Polska przeszła przed Matką i Synem.

I jeszcze długo, długo będzie się unosił kurz na drodze, prowadzącej na Rossę. Miliony nóg wycisną na niej swoje ślady.

I niejedno pokolenie przyjdzie, by Go ucić i podziękować za Wolność.

Wilno, 12 Maja 1936 r

### Z życia ZPMK

## Rada ZPMK

RADA ZPMK. Na dzień 31-go maja br. (nie-dziela) zostało zwołane posiedzenie Rady ZPMK. Wezwał w niem udział prezesi wszystkich filij oraz przedstawiciele starszego społeczeństwa wchodzący w skład Rady z wyboru Walnego Zjazdu delegatów.

Początek obrad przedstawia się następująco:

1. Zagajenie.
2. Wybór stałego prezydium Rady na rok 1936 zgodnie z § 33 statutu.

3. Sprawozdanie Zarządu Głównego.
4. Sprawozdanie prezesów poszczególnych filij.
5. Sprawy bieżące.
6. Wolne wnioski.

Początek posiedzenia o godz 13 w lokalu ZPMK w Daugawpilsie.

Dogodny świąteczny termin posiedzenia Rady powinien być gwarantem stuprocentowej obecności wszystkich wezwanych.

## w Ilukste

DNIA 15 MAJA B. R. W ILUKSTE, w dniu Święta Odrodzenia Państwa Łotewskiego, odbyła się defilada, w której wzięła udział filija ilukszańska ZPMK. Z gmachu szkolnego wszystkie organizacje oraz młodzież szkolna wyruszyły do kościoła. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada na placu Wienibas, następnie pochód po mieście.

W godzinach wieczorowych słuchano przez radio przemówienia Prezydenta Państwa dr. K. Ulmanisa z Opery Narodowej w stolicy na akcie uroczystym.

W DNIU 17 MAJA W ŚWIETLICY ZPMK od-

była się uroczysta akademja poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W krótkich, lecz pięknych słowach przemówił do zebranych prezes filji kol. W. Misewicz, następnie kol. M. Lasmanowiczówna odczytała referat o życiu Marszałka i Jego czynach. Jednominutowym milczeniem uczczono pamięć Zmarłego. Ta chwila ciszy oraz sala przebrana kirem wywarły wielkie wrażenie na zebranych.

Następnie odbyła się deklamacja poświęcona Marszałkowi. Deklamowały kol. kol. Misewiczówna i Stelmakówna. (Obecna.)

# Kronika życia bieżącego

## Ryga

### PIERWSZY KONCERT CHÓRU

Polskiego Towarzystwa Oświaty w Łotwie od był się w dniu 24 maja b. r. w sali Czarnogłowych w stolicy.

Kierownikiem chóru jest p. Karol Izart. Członkami — z nielicznymi wyjątkami — maturzyści polskiego gimnazjum w Rydze.

W programie koncertu — 10 piosenek czterogłosowych oraz 6 wykonanych przez dwie chórzystki i jednego chórzystę.

Już samo zjawienie się chóru na estradzie robi dodatnie wrażenie. Panie na biało i panowie na czarno — stanowią dobraną, liczącą przeszło 50 osób, grupę.

Przed koncertem słowo wstępne wygłasza p. B. Golubiec. Mówi krótko, ale treściwie i z przejęciem: o znaczeniu pieśni w życiu narodów i o roli, jaką spełniać ma chór.

Zjawia się dyrygent.

Jest spokojny i opanowany.

Nieznaczny ruch rąk i — koncert rozpoczęty.

Publiczność wstaje: na sali rozbrzmiewa swobodnie i mocno Pieśń Wolnej Łotwie.

Skolei — Pierwsza Brygada w ujęciu muzycznym E. Mąkoszego, Hasło Śpiewactwa Polskiego F. Nowowiejskiego, Gaiczek Zielony T. Jotejki i Kasienka — piosenka, jak i poprzednia, ludowa — E. Mąkoszego.

Brawa na sali zrywają się raz poraz niemiłną burzą. Już po pierwszej części programu zjawiają się kwiaty (m. in. wiązanka od „Naszego Życia”).

Trzeba przyznać: niespodzianka ogromna.

Gdybyśmy już nawet nie rozważali poziomu wykonania, to i wtedy wysiłek organizacyjny kierownika chóru, polegający na zdyscyplinowaniu tak ogromnego zespołu oraz na podporządkowaniu go jednemu celowi jest — jak na nasze stosunki i warunki — ogromny, nieoceniony, wprost zadziwiający.

A jeśli dodamy do tego dobry przeciętnie materiał głosowy, dobre opanowanie dykcji, wyrazistość pieśni, nieskazitelną harmonję i subtelne wycucie piękna melodji, ujawnione przez chór — zabraknie nam naprawdę przymiotników, ażeby dyrygentowi i członkom chóru wyrazić dostatecznie serdecznie swoje uznanie za niespodziankę sprawioną społeczeństwu w postaci tego pięknego koncertu.

W drugim wystąpieniu chór wykonał Białe róże F. Nowowiejskiego, W Ojczyźnie A. Jurjana, Kujawiak E. Mąkoszego, Siałem proso i Weź że mnie, Jasiu T. Czerniawskiego.

Publiczność zachwycona i przejęta ani myślała porzucać sali. To też chór musiał jedną z piosenek bisować i wreszcie zaśpiewać dodatkowo piosenkę legionową o strzelcach.

Pomiędzy jednym a drugim wystąpieniem chóru miały miejsce wystąpienia solowe pp. Zofji Szejnowskiej (Pieśń Wieczorna Moniuszki i Dumka Kracera), Eleonory Krawczunasówny (Święta miłość Garuty i Dzwonia dzwony Kalnińska), oraz Edmunda Wessera (Na kurhanie Kalinnikowa i O matko moja Moniuszki). Wrażenie ogólne — dobre. Zwłaszcza miły głos p. E. Wessera brzmiał silnie i pewnie. Ogólnie rzecz biorąc pierwszy występ chóru Polskiego Towarzystwa Oświaty należy uważać nie tylko za udany, ale za przekraczający wszystkie nasze oczekiwania.



Zwycięska komenda (w turnieju siatkówki) chłopców 5 polskiej szkoły podstawowej w Rydze z nagrodą

Dyscyplina i wielkie umiłowanie pieśni — oto dwa zasadnicze elementy na których opiera się — jak widać — chór. I dlatego przy dobrym kierownictwie i dobrym materiale głosowym osiągnął on jak na krótki okres przygotowawczy sukces — na nasze stosunki — niebywały.

Niejedne słowo uznania należy się kierownikowi i dyrygentowi chóru p. K. Izartowi oraz jego gorliwym pomocnikom, jak również wszystkim członkom chóru.

Oby w najbliższej przyszłości byłibyśmy świadkami jaknajwiększych sukcesów chóru!  
Za piękny koncert — Bóg zapłać.

**PODZIĘKOWANIE.** Polskie T-wo Oświaty w Łotwie dziękuje serdecznie wszystkim tym, którzy, dając dowód zainteresowania polską pieśnią, łaskawie zaszczycili swą obecnością pierwszy koncert Chóru Maturzystów P. T. O., a więc ocenili należyście wysiłki i trud pierwszego chóru i zachętili młodych adeptów pieśni do pracy nad podniesieniem polskiej kultury w Łotwie. Zarząd P. T. O.



16 polska morska drużyna harcerska na defiladzie podczas Święta Skautowego

**ŚWIĘTO DZIECI.** W niedzielę w Rydze odbyło się wielkie święto dla uczniów szkół powszechnych. Impreza odbyła się w sześciu rejonach miasta. Udział brało około 40.000 dzieci różnych szkół i różnych narodowości. Na program złożył się: chór, ćwiczenia gimnastyczne, tańce narodowe, stafeta dla chłopców i dziewcząt i rozgrywka turniejów w siatkówkę oraz w rozmaitych stoiskach, jak przyrodniczym, muzycznym, rysowniczym i t. p. dzieci miały możliwość wykazać i wypróbować swe zdolności, swą wiedzę i dowcip.

Zaznaczyć należy, że w r. b. wielki sukces odnieśli uczniowie miejskiej 5 polskiej szkoły podstawowej w Rydze, którzy w imprezie brali udział w rejonie Latgalskiego Przedmieścia.

Do turnieju w siatkówkę stanęła komenda dziewcząt i chłopców. Dziewczeta od pierwszego dnia turnieju wywalczyły czołowe miejsce i tak wytrwały aż do finału. Po kolei zwyciężyły komendę 39 lotewskiej szkoły podstawowej, 12-lej i w finale grały z 7 rosyjską szkołą, którą, po trzech setach, zwyciężyły, uzyskując przez to I miejsce.

O ile gra dziewcząt była dobrą, o tyle komenda chłopców wykazała grę pierwszej klasy. Chłopcy również, jak i dziewczeta, od pierwszego dnia zaczęli się wysuwać na czołowe miejsce. Po dwóch setach musiały ulec komendzie 5 polskiej miejskiej szkoły podstawowej komendy 39, 28 i 12 miejskiej szkoły podstawowej.

W finale dn. 21 maja komenda 5 polskiej miejskiej szkoły podstawowej znowu musiała zetknąć się z 12 miejską szkołą lotewską.

W walce o pierwsze miejsce zarówno jedna jak i druga komenda wykazywały grę pierwszej klasy.

W ostatecznej rozgrywce komenda 5 miejskiej polskiej szkoły podstawowej stanowczo po dwóch setach wywalczyła sobie I miejsce. Dziewczeta w nagrodę zdobyły na własność piłkę, a chłopcy w nagrodę przechodnią — figurę sportowca z metalu.

Udział w komendzie dziewcząt jak i chłopców brali uczniowie VI klasy: Miczenisówna, Bylinówna, Kiejwiznanka, Iwanelisówna, Cirszówna i Zakrzewska oraz chłopcy — Czekutis, Paszkiewicz, Iwanelis, Kiejisz, Błażewicz, Andruszkiewicz (rezerwa: Mackiewicz i Popławski).

W przyszłym tygodniu wszystkie komendy z terenu miasta Rygi, które zdobyły I i II miejsca, staną do turnieju o przechodnią nagrodę — puchar m. Rygi.

**WALNE ZEBRANIE POLSKO-KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY „PROMIEN”.** 21 maja b. r. odbyło się walne zebranie filji ryskiej „Promienia”. Na zebranie stawili się 40 osób. Przewodniczącym zebrania obrano kolegę M. Bartoszewicza, na zastępcę — H. Wróblewskiego, oraz na sekretarza kol. W. Tiliczejewę. Prezes Stowarzyszenia kol. Bielski zdał sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegły rok. W ciągu roku „Promień” urządził dwa wieczorki, wspólną choinkę, jedno przedstawienie teatralne, trzy akademje i 48 odczytów. Opiekun „Promienia”, ka. Buturowicz podał projekt utworzenia przy Stowarzyszeniu kursu gry na fortepianie. Po przemówieniu księdza Opiekuna przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Ukonstytuował się on jak następuje: prezes — M. Bartoszewicz, wice-prezes — E. Wesser, sekretarz — E. Maczuginówna, wice-sekretarz — G. Zaleszkiewiczówna, skarbnik — H. Wróblewski, gospodarz — W. Tiliczejew. Należy zaznaczyć, iż w r. b. „Promień” zaopiekował się 36 drużyną harcerzy i 53 drużyną harcerzek, dając im izby w swym lokalu.

**DOBRY UCZYNEK.** Dnia 2 maja odbyła się zabawa taneczna 86 polskiej drużyny harcerskiej, tak zwane — „mazurki”.

Na zabawie została rozegrana śliczna poduszka ręcznej roboty. Zysk z zabawy tanecznej, jak również z rozegranej poduszki, przeznaczono na zakupienie mundurków dla biednych harcerzy.

Szczęśliwy zdobywca wygranej poduszki druh Balod ofiarował ją harcerkom z ochronki, wiedząc, prawdopodobnie, że i one nie wszystkie posiadają mundurki. (Z. P.)

## Ilukste

**21-go B. M. PORAZ DRUGI TEATRZYK KU. KIELKOWY** odwiedził Ilukste. Teraz na kukielkowej scenie znalazła się dydaktyczna bajka p. t. „Historja cała o niebieskich migdałach”. Pomimo braku odpowiedniego światła i znacznego uszczerpkienia zespołu, kukielkowa inscenizacja bajki wywarła jednak należyte wrażenie. Wśród widzów, nie tylko młodocianych, nie było takiego, któryby w duchu nie pragnął, żeby Stasienka doszła do celu i znalazła niebieskie migdały.

Rzecz zrozumiała, dobra Stasienka i jej mocne postanowienie dopięcia celu uderzyły w najczulszy punkt człowieka — serce — i przez nie została odczuta i zrozumiana.

Że były pewne niedociągnięcia w grze, dziwić się nie należy. Usprawiedliwione te braki są całkowicie warunkami, w jakich niejednokrotnie (prawie stale) zespół kukielkowy musi odtwarzać rolę. Małe pomieszczenie, więc zespół jest ściśnięty, jak śledzie w beczce, zmniejszenie liczbowe odtwórców (oszczędność finansowa), z których każdy ma po 3 role, a i strona techniczna odbija się na stronie artystycznej widowiska i na grze.

Że jednak ogólne wrażenie zawsze zostaje dobre, że widzowie nie zawodzą w swych oczekiwaniach, świadczą o tem najwymowniej rzęsiście oklaski, którymi za grę, za trud i niewygody wyrażają widzowie zespół kukielkowy.

A oklasków w Ilukste było dużo!.. (el).

**Lekcja jęz. lotewskiego** spec. mniejz narod. wykł. stud. starsz. kursu, Ryga, Dzirnawu iela 45—5.



Zwycięska komenda dziewcząt z nagrodą





W związku z „Dniami Krakowa“  
Kościół Marjański, założony w XIII w.

## Daugawpils

**OBCHÓD, POŚWIĘCONY PIERWSZEJ ROCZNICY ŚMIERCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, ODBYŁ SIĘ** w Daugawpilsie dn. 17 maja, zorganizowany staraniem stowarzyszenia „Harfa“, przy współudziale ZMK i harcerstwa. Uroczystość ścianała liczne zastępy miejscowego społeczeństwa.

Obchód został otworzony żalobnym marszem Szopena. Następnie p. J. Bryc wygłosił treściwy i pełen głębokiego przemyślenia odczyt o życiu i czynach wskrzesiciela Polski.

Myśli Marszałka w odpowiednim ujęciu i doborze odczytał p. B. Leonowicz. Deklamacja zbiorowa oraz występ chóru „Harfy“ i ZPMK pod batutą p. E. Mirowicza uzupełniły program obchodu.

Obchód przeszedł w podniosłej atmosferze i pozostawił należne uroczystej chwili wrażenie.

**SPORT NA WODZIE.** Z dniem 1-go czerwca podsekcja sportu wodnego filii daugawpilskiej ZPMK rozpoczyna swój ściśle związany z porą okres pracy. Wszyscy członkowie filii, chcący korzystać z kajaków, winni są złożyć egzamin z umiejętności pływania. Od przystępujących do egzaminu będzie się wymagało: 1) przepłynięcia 100 m. dowolnym stylem w czasie nieograniczonym, 2) utrzymania się na głębokiej wodzie w ubraniu w ciągu 2-ch minut. Egzamin można będzie w 1-szym terminie złożyć w czasie od 27-go maja do 1-go czerwca na Daugawie. Zapisy w Zarządzie filii.

Ponieważ temperatura wody w Daugawie już osiągnęła 14°, więc zachęca się wszystkich członków ZPMK do brania czynnego udziału w sportach wodnych (kajakowanie, wioslarstwo, pływanie).

Ćwiczenia dla tych, którzy nie umieją pływać, będą się odbywały regularnie na plaży. Należy przypuszczać, że w bieżącym letnim sezonie zostanie zlikwidowane zagadnienie nieumiejętności pływania. Niech ambicją każdego członka sekcji sportowej będzie zdanie egzaminu z pływania. (es).

**P. O. S. W FILII DAUGAWPILSKIEJ.** Filia daugawpilska ZPMK przystąpiła do realizacji Polskiej Odznaki Sportowej wśród swych członków. Do próby na zdobycie P. O. S. przystąpiło przeszło 30 członków ZPMK.

W pierwszym terminie próby zostaną ukończone 5-go czerwca, poczem ci, którzy wytrzymali próbę, otrzymają odpowiednie zaświadczenie. (s).

## Swente

**JUBILEUSZOWE PRZEDSTAWIENIE „SZEWCZYKA“** przypadło na Swente. Nie każdy z naszych zespołów teatralnych może się poszczycić kilkakrotnym wystawieniem jednej sztuki — a „Szweczyk“ poraz 25-ty stanął oko w oko przed publicznością. To mówi o wzięciu, jakim się cieszy Teatrzyk Kukielkowy ZPMK u ogółu Polonii lotewskiej. Teatrzyk objechał wiele zakątków Latgalji, atoli nie wszystkie, z czasem i tam się wybiera. Dotychczasowe powodzenie każe przy-

puszczać, że i tam zdobędzie on sympatię i przyjaźń. Nie było jeszcze wypadków, żeby widownia została bierna.

Z chwilą otwarcia złotej kurtynki sceny kukielkowej przyska oddalenie, niema już żadnego muru, żadnej tamy, kukielki ozywają, słowem i gestem przemawiają do widzów i nawiązują nietylko znajomość, ale i obopólne sympatie.

Podobnie było i w Swente. Dzieciom zabyszczały oczęta, gdy Baj swą bajkę o dzielnym szwecyku bając rozpoczął, współbiadały z ochmistrzynią i stroskanym królem Gwoździkiem i z Szweczykiem szły na walkę ze smokiem.

Drugie przedstawienie, wieczorem, kiedy się zebrali „starsze dzieci“ przeszło z równym powodzeniem. I do tych „starszych“ zdołał przemówić Baj i wśród nich Szara Godzinka potrafiła wytworzyć nastrój, Szweczyk — znaleźć uznanie, a całość — przenieść w dzieciństwo świat złoty.

Pierwszy raz gościły kukielki w Swente, a i tu, jak wszędzie, wstępny bojem zdobyły sympatię.

Skończyła się bajka.

Powędrował Baj dalej z bajkami, a publiczność tańczyła do świtu... (el).

## Państwowe Polskie Gimnazjum w Rydze

(Torņa iela 4)

powiadamia rodziców uczniów, którzy ukończyli szkołę podstawową, że podania o przyjęcie do gimnazjum będą przyjmowane codziennie od godz. 9 do 3-ciej do 5-go czerwca.

Do podania należy załączyć:

- 1) świadectwa o ukończeniu szkoły podstawowej z prawem wstąpienia do gimnazjum
- 2) metrykę
- 3) dane o zdrowiu wstępującego oraz
- 4) świadectwo o szczepieniu ospy.

Dla wstępujących do gimnazjum są wyznaczone następujące egzaminy: z jęz. lotewskiego, arytmetyki oraz z jęz. polskiego (pisemne i ustne).

Początek egzaminów 6-go czerwca.

## Rezekne

**Z ŻYCIA FILJI „HARFY“.** W dniu 3-go maja, w święto narodowe, i dnia 12-go maja br. w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, staraniem miejscowej filji „Harfy“ zostały zakupione nabożeństwa.

Ku wielkiemu jednak żalowi nabożeństwo żalobne z przyczyn niewyjaśnionych zostało odprawione z godzinnym opóźnieniem po umówionym czasie.

**DNIA 21-go MAJA BR. ODBYŁ SIĘ WIECZÓR W POLSKIEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ.** Program odegrała sekcja sceniczna „Harfy“ filji Rzezyckiej. Na program złożyły się dwie jednoaktówki: „Generalna próba“ w jęz. polskim i „Gimenes laime“ w jęz. lotewskim.

## „ROMANÓWKA“

letnisko nad rzeką w Latgalji, kilometr od przyst. „Kazradzi“. Zdrowa, sucha miejscowość. Pełne utrzymanie dzienne — Ls 2.—.

Adres: Pasts Subinajta, Romanowkas maja. J. L.

## Państwowe Polskie Gimnazjum w Rezekne

Warunki przyjęcia uczniów do Gimnazjum:

1. Uczniowie, którzy zyczą wstąpić do Państwowego Gimnazjum Polskiego w Rezekne, mają złożyć dyrektorowi następujące dokumenty:

- 1) podanie rodziców lub opiekunów wraz z deklaracją o narodowości.
- 2) świadectwo o poprzednim wykształceniu
- 3) metrykę urodzenia
- 4) świadectwo o stanie zdrowia
- 5) Ls 4.— wstępnych.

Uczniów, którzy skończyli szkołę podstawową z prawem wstąpienia do szkół średnich, przyjmuje się do V-jej klasy gimnazjum po złożeniu egzaminów z jęz. lotewskiego i rachunków (pisemne i ustne) oraz z jęz. polskiego (ustny).

Egzaminy z jęz. lotewskiego i polskiego oraz z rachunków odpowiadają kursowi szkoły podstawowej.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. 5, 6 i 8 czerwca r. b.

## Nasz odbiornik

# HALLO EUROPA 36

Wypłata do 12 m.

Radjo sklep **K. LEPESZKO**

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31865

## Komunikat delegatury turystycznej „Orbisu“ w Rydze

# DNI KRAKOWA

W dniach od 10 do 24 czerwca 1936 r. odbędą się w Krakowie t. zw. „Dni Krakowa“ połączone z najrozmaitszymi obchodami regionalnymi i tradycyjnymi.

Dn. 11-go czerwca procesja Bożego Ciała wyruszy z kościoła Najśw. Panny Marji dookoła Rynku. Procesja po drodze będzie zatrzymywała się przed ołtarzami zbudowanymi specjalnie na ten dzień. Rynek Krakowski jest jednym z najpiękniejszych placów świata. 18-go czerwca „Lajkonik“, jedno z najbardziej oryginalnych widowisk ludowych na pamiątkę odparcia niespodziewanego napadu Tatarów w XIII wieku. 23-go czerwca w wilję św. Jana bar. dzo piękna uroczystość „Wianków“, puszcanych na Wisłę, bogato iluminowaną sztuczными ogniami; oryginalna uroczystość — abdykacja króla kurkowego, oraz obchód Bractwa Strzeleckiego w/g. wskrzeszonego starego ceremonjału. —

Z widowisk: specjalne regionalne „Wesele Krakowskie“, na wspaniałym dziedzińcu Zamku Wawelskiego — festival koncertowy Związku chórów i orkiestr, widowisko „Żywe szachy“, oraz przedstawienie „Krakowiaczy i górale“. —

Na dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej ujrzymy słynne widowisko „Kopernika“ w wykonaniu młodzieży akademickiej, pozatem koncert muzyki historycznej, a w krużgankach gotyckich kościoła 00. Franciszkanów misterjum średniowieczne franciszkańskie. —

Przewiduje się wiele ciekawych impres sporto-

wych: zawody piłki nożnej, zawody konne, wyścigi samochodowe i motocyklowe. — Podczas „Dni Krakowa“ będzie otwarta wystawa „Stary Kraków“, obejmująca zbiór widoków i obrazów: wielka panorama dawnego, średniowiecznego Krakowa, oraz współczesna wystawa „Kraków i ziemia Krakowska w sztuce“. Uzupełnieniem tych wystaw będzie konkurs, połączony z pokazem „Kraków współczesny w fotografii“. — Szczegółowych informacji udziela delegatura tur. „Orbisu“ w Rydze (Smilszu iela 23/25, telefon 21533).



W związku z „Dniami Krakowa“  
„Lajkonik“ w stroju chana tatarskiego przeciąga ulicami miasta

**Zakład sportowy „START”**

ul. Gertrudes 34 (przy zbiegu ul. Gertrudes i Kr. Barona)  
Specjalne laboratorium fotografii: Wywołuje, kopiuje, powiększa i t.d. wszelkie prace fotograficzne.

Wykonanie najwyższej jakości. Ceny umiarkowane.

Foto-sportyści! Niedowierzajcie swej pracy, reklamom sklepowym i nieumiejętnym, lecz oddawajcie je specjalistom.

**Pracownia pomników i nagrobków**

**D. STUPEL**

Daugawpils, 18 nowembra 149 Ceny umiarkowane

Na wypłatę na bardzo dogodnych warunkach w dużym wyborze zegarki, papierosnice, srebro, złoto, kryształ, al-paka i t. d. poleca

F - MA

**„DALMAKSA”**

Ryga, Briwibas iela 15, 1-a.

**Ant. Świrski**

Marijas iela 18 (róg Awotu). Tel. 28643.

Jedyny polski magazyn i pracownia zegarków oraz złotych i srebrnych rzeczy. Spec.: monogramy, faksymilja i reperacja zegarków. Kupuje złoto i srebro. Uwaga: Z firma H. Świrski — Marijas iela 4 — nie mamy nic wspólnego.

**Wł. URBANOWICZ**

Ryga, Kr. Barona iela 14.

**Zakład Fotograficzny.**

W dużym wyborze bielizne trykotową i siatkową oraz komplety gimnastyczne, rękawiczki i wszelkie inne związane wyroby poleca

**F. LÜTH**

Tel. 21263. Ryga, Smilszu iela 6.  
Firma założona w 1872 r.

**Papierosy**

I gatunku

**ADA**

10 szt. — 28 sant.

II gatunku

**MONA**

10 szt. — 20 sant.

III gatunku

**BALVA**

20 szt. — 35 sant.

**Tytonie krajane**

Przedni

**AKSAR**

50 gramów — Ls 1,15

Fajkowy

**Briva Zeme**

50 gramów — 55 sant.

doskonałej jakości  
poleca

Fabryka Tow. Akc. „G. J. Szereszewski”

Do nabycia we wszystkich sklepach

# Kącik kobiecy

## Przy stole

...y posiłkach wspólnych — więc zazwyczaj przy obiedzie — gromadzi się cała rodzina włącznie z dziećmi, które ukończyły dwa, trzy lata i już same potrafią jeść przyzwyczajone.

Powinno to być miła chwila wesołego obcowania współbiedników, a zwłaszcza rodziców z dziećmi.

Niestety, i tu nie zawsze jest tak, jak powinno. Bardzo często (będziemy tu wyłącznie mieć na oku sprawy dziecięce) wspólne posiłki właśnie tracą cechy przyjemnego współżycia. Dzieci rozmawiają tak głośno i wrzaskliwie, że starsi (i nie same) nie słyszą się nawzajem: potem zaczynają się sprzeczki, grymasy, krytyka każdego z poszczególnych dań: to smaczne, to niesmaczne, to obrzydliwe, to zbyt słone, tamto za mało ocukrowane. Dalej idzie serja napierań się, żądań, odmowy, w rezultacie — płacz...

Tak wygląda obiad w domu, gdzie dzieciom „wszystko wolno”. Ale są i domy, gdzie dzieciom nie wolno: powinny siedzieć prosto, ręce trzymać przy swym nakryciu, serwetę na kolanach, muszą milczeć i ładnie jeść to, co mają na talerzu.

Trzeci typ obiadu w rodzinie — to obiad, który jest lekcją przykładowego jedzenia. Tam raz po raz słychać głos tatusia czy mamusi — których oczy, oblatując stół dookoła, zawsze potrafią przyłapać na gorącym uczynku — przywołuje do porządku kolejno każdego, kto uchybił kodeksowi:

— Jak trzymasz łyżkę?! Nie jedz nożem! Nie kładź tak dużo do ust! Podnoś rękę do ust! Znowu lokiec na stole! — i t. d., i t. p.

Charakterystyczne: ten grad upomnień przedziwnie nie skutkuje, dzieci jakby umyślnie usiłują uchwycić chwilę nieuwagi upominających i zrobić właśnie to, co zabronione.

Matka czuwa i denerwuje się: rozmowa jest wciąż przerywana przez napomnienia, czasem kary wyrzucanie od stołu. Ojciec się niecierpliwi. Atmosfera nadwyrasza nieprzyjemna, a przecież wie, że wszelka irytacja szkodzi najsilniej przy jedzeniu.

Rozważmy przeto, jak można osiągnąć przy posiłkach rodziny ten pożądany, miły i zdrowy nastrój pogodny, nie idąc żadną ze wspomnianych dróg, które nigdy nie doprowadzą do celu, a nie zaniedbać kultury ładnego jedzenia u dzieci.

Zapomocą srogiego nakazu milczenia, wyegzekwowanego konsekwentnie, osiąga się, co prawda, spokój i możliwość swobodnej rozmowy starszych; jednak daleka jestem od polecenia tego drakońskiego środka. Wyklucza on tak bardzo dla dzieci pożądany, miły, wesoły nastrój przy jedzeniu, a także przeszkadza w ustaleniu nawyknienia swobodnego porozumienia się rodziców z dziećmi.

Dziecko często właśnie w obiadowej porze najdłużej przebywa z ojcem, który poza tem mniej obcuje z dziećmi: a gdy przyjdzie okres przedszkolny i szkoły — czas posiłków stanie się prawie jedyną chwilą rodzinnego współżycia: dobrze zatem, jeżeli dzieci zdążyły się przyzwyczaić do wypowiadania się wtedy właśnie, mówiąc zresztą kulturalnie i zachowując się spokojnie.

Co do przestróg i napomnień przy jedzeniu, rzecz prosta, że nieraz zdarzy się konieczność jakichś wskazówek: jednak zauważyłam, że aby takie uwagi były skuteczne, powinny być przede wszystkim dyskretne, udzielane dziecku jakby w tajemnicy, szeptem, skinieniem, samem spojrzeniem, takbyśmy się obawiali zawstydić upominanych. Wtedy dziecko, wlot chwytając ten odcień, samo wstydi się swych uchybień. Gdyby, zresztą, dotąd traktowane inaczej, zatraciło tę wrażliwość, można stosować burę zostawić na rozprawę po obiedzie w cztery oczy.

Głównie jednak wszystko zależeć będzie od umiejętności pani domu uczynienia choćby zę skromnego, codziennego posiłku w rodzinie, małej biesiady, odrobineczkę uroczystej.

Na osiągnięcie tego subtelnego nastroju składa się sporo drobnych szczegółów: podanie potraw z

dbałością o estetykę, czysty obrus (ambicją dzieci powinno być nie plamienie; młodsze mogą mieć ceratki pod swym nakryciem), kwiatek na stole, umycie rąk i przyczesanie głów dzieci (starszych), przygotowanie wszystkiego tak, aby współbiednicy nie zrywali się od stołu, i t. p.

Warunki te bywają nieraz osiągnięte nawet w najskromniejszym gospodarstwie przez matkę, która gotuje sama, podczas gdy niezawsze spotkać je można tam, gdzie nie brak niczego, prócz porządku i taktu pani domu. Nie chodzi tutaj o „paradę”, ani o skrupowanie, przeciwnie: o swobodę, ale o swobodę kulturalną, która dobrze się czuje właśnie w granicach zamyślenia ładu. Skoro nastrój taki zapanuje przy stole, sam dokonano cudów: położy tłumik na niesforne dziecięce głosy, pobudzi do miłej rozmowy, odsuwając na później nieprzyjemne dyskusje; dzieciom przypomni zasadę estetycznego jedzenia, na usta wywoła uśmiech; nawet troski kryzysowe i inne odsunie na plan dalszy.

Wspólny posiłek rodziny stanie się rodzajem oazy na szarżynie pracy i troski dnia.

## Mól — wróg naszego dobytku

Gospodyni musi pamiętać o zabezpieczeniu swego dobytku przed szkodnikami. Wrogiem, wyrządzającym szkody poważne i często nie do naprawienia — są mole. Jeżeli pozwolimy bezkarnie panoszyć się molom i zaniedbać prowadzenia stałej, konsekwentnej wojny z nimi — grożą poważne straty.

Podstawą walki z molami jest utrzymanie mieszkania w czystości. Bo gdzie jest brudno, gdzie kurz osiada, a słońce i powietrze nie dochodzi — tam robactwo musi się lęgnąć.

Często się zdaje gospodyni, a także i domownikom, że przez zabicie latającego mola uchronią ubrania, futra i t. p. przed ich uszkodzeniem. Należy pamiętać, że jest mylna, gdyż najczęściej fruwać już nieszkodliwe samce, które swoją obecnością co najwyżej ostrzegają nas tylko przed niebezpieczeństwem.

Proces wylęgania się moli odbywa się w sposób następujący. Samica mola składa do 200 jaj, z których przy sprzyjającej temperaturze wylęgają się gąsienice siódmego dnia po złożeniu jaj. Gąsienice moli żywią się materiałem, na którym się wylęgły, a którym zwykle bywa wełna; z tego względu są niebezpieczne dla materiałów wełnianych.

Zimna gąsienice nie boją się, a nawet są na nie dosyć wytrzymałe: mogą przetrzymać w temperaturze 1—2° powyżej zera 6 tygodni i rozwijają się normalnie po powrocie do ciepła. Starsze gąsienice wytrzymują nawet do 4 miesięcy temperaturę 4—6° wyżej zera i również po powrocie do ciepła rozwijają się jaknajlepiej. Przy 8—4° zimna część jaj i gąsienice ginie; pozostałe nie zostają wprawdzie zniszczone, ale ich rozwój jest wstrzymany do nastania cieplejszego okresu. Temperatura — 3—4° zabezpiecza od rozwijania się moli; z tego względu bardzo wskazane jest zimą częste wietrzenie przedmiotów po parę godzin na oknach, balkonach, przyczem rozczesujemy futra.

Przechowywanie futer latem w specjalnie urządzonych chłodniach ma na celu uniemożliwienie rozwoju jajeczek i gąsienic.

Inaczej reagują gąsienice moli na gorąco — zamierają przy temperaturze 45°, stosowanej przez 20 minut. Gorąco również ujemnie wpływa na rozwój zarodków; tracą one możliwość rozwojową przy zastosowaniu do nich przez 12 minut temperatury 48° a przez 4 minuty temperatury 72° C.

Ilość wylęgów gąsienic zależy od temperatury, pomieszczenia i ilości pokarmu. W mieszkaniach nieogrzewanych mogą być 1—2 wylęgi rocznie, a w ogrzewanych nawet 4. Mole najobficiej lęgną się w marcu, maju i lipcu. W miesiącach tych należy zwrócić szczególną uwagę na te szkodniki.

Począwszy od marca, pierwszego miesiąca lęgu

## O kaszlu

Nie ma dziecka, któreby w okresie dzieciństwa nie kaszlało.

Kaszleł jest zawsze objawem chorobowym i może być różny, a mianowicie: kaszel tchawicowy, lub płucny, dalej kaszel suchy lub z flegmą.

Kaszleł tchawicowy jest zawsze ostry, o niskim tonie; przypomina szczekanie psa. Występuje on przy schorzeniach tchawicy, a przede wszystkim i najczęściej przy katarach tej ostatniej.

Jest on łatwy do usunięcia, zwłaszcza w początkach — wystarczy zastosować kilkakrotnie inhalacje.

Kaszleł płucny suchy charakteryzuje się tem, że dziecko, kaszłając, męczy się dość długo, a nie może odpluć flegmy. Kaszel taki jest bardzo męczący i wyczerpuje organizm dziecka, a występuje przeważnie w początkach zapalenia oskrzeli.

Bańki i odpowiednie środki wykrztuśne są tu jedynym lekarstwem.

Kaszleł płucny mokry cechuje się tem, że dziecko, kaszłając, łatwo flegmę odpluwa. Taki kaszel występuje przy zapaleniu oskrzeli.

Pozatem bywają ataki kaszlu długie, męczące, występujące okresowo, a kończące się niejednokrotnie wymiotami, jak np. przy kokluszu.

W praktyce dziecięcej spotykamy się jeszcze z „pokaszliwaniem”. Dziecko kilkakrotnie w ciągu dnia bez specjalnego zmęczenia pokaszluje, nie odpluwając. Takie pokaszliwanie jest bardzo niebezpieczne, gdyż zazwyczaj występuje ono u dzieci z zajętemi płucami.

Naogół można powiedzieć, że kaszel jest zawsze objawem choroby, która toczy organizm dziecka.

moli, każda gospodyni powinna rozpocząć walkę z nimi przez trzepanie, wietrzenie ubrań, przedmiotów wełnianych, futer i t. d.

Przesypywanie pieprzem o tyle jest dobre, że zapobiega możliwości składania jajeczek przez mole, ale pieprz nie niszczy jajeczek.

Flit po bardzo silnym rozpyleniu zabija jajka moli, a ubrań nie plami.

Zapach naftaliny odstrasza i zabija mole; naftalinę lepiej jest używać w płatkach, aniżeli w kuleczkach. Ujemną stroną bardzo zresztą skutecznej naftaliny jest długotrwałe pozostawianie w materiałach i futrach nieprzyjemnego zapachu.

W Ameryce do przechowywania ubrań, futer i t. d. używane są skrzynie z masywnego drzewa cedrowego, które wydziela zapach olejku drzewa, zabijający zapałki moli. Skrzynie, które są tylko wykładane (fornierowane) drzewem cedrowym, nie są dobre, bo ilość wydzielanego zapachu jest niedostateczna.

Można też przechowywać starannie wytrzymane lub odkurzone ubrania w idealnie uszczelnionych skrzyniach z blachy lub z drzewa. O ile skrzynia nie gwarantuje zupełnie szczelnego zamknięcia, ubrania, futra i t. d. owijamy w papier gazetowy, zaklejamy — by nie było szpar — albo zaszywane w gęste płótno.

Futra wywietrzone i wytrzymane można również przechowywać w workach z surowki lub jakiego innego ścisłego materiału, który można jeszcze nakrocmać.

Przedmioty wełniane, noszone latem, jak np. ubrania męskie, kostjmy spacerowe czy kąpielowe, kapelusze filcowe, swetry, wełniane ponczochoy i t. d. nie powinny wisieć w szafie dłużej niż tydzień bez wietrzenia lub trzepania. Pozostawione nietrzepane i niespryskiwane jakimś dobrym preparatem, mogą stać się w ciągu tygodnia pastwą moli.

Aby zabezpieczyć dywany od moli, trzeba od czasu do czasu odwracać je na lewą stronę, nakrywać płótnem, maczanem w mocnym, gorącym roztworze amonjaku, i prasować ostrożnie, nie przyciskając zbyt mocno.

O częstym wietrzeniu i trzepaniu dywanów nie można zapominać.

Przy dużym zamoleniu mieszkań należy szafy i komody siarkować, uważając, aby przy tej czynności nie wywołać pożaru. Najlepiej w dni suche.

Wogóle nie gwarantuje stałego zabezpieczenia się przed molami, tembardziej, że bywają one przynoszone z zewnątrz lub wpadają przez otwarte okna.

Walka z nimi musi być prowadzona stale wszelkimi możliwymi sposobami.

Wiech ma głos

# Sobieski pod Wiedniem

W życiu człowieka bywają chwile, kiedy chciałby coś nie coś jeszcze wypić, ale niema już ani grosza.

W takim położeniu znaleźli się dwaj przyjaciele pp. Bronisław Tywonek i Eustachy Fronczak.

Usilowali wyrobić sobie jeszcze kredyt na dwie większe zakrapione „Pod zegarem”, ale bezskutecznie. A właściwie ze skutkiem niepożądanym, to znaczy, że wszystko się skończyło wylaniem na „zbitą twarz”.

Cóż robi człowiek w takich wypadkach? Zaczyna zastanawiać się nad tem, co wśród posiadanych przez niego ruchomości mogłoby znaleźć się cennego nabywcy.

Po wzajemnym przeglądzie dwaj przyjaciele doszli do smutnego wniosku, że nie mogą się pozbyć żadnego z posiadanych na sobie przedmiotów, bez narażenia się na przykry proces o obrazę moralności publicznej.

Wreszcie p. Tywonek wpadł na genialny pomysł, oto miał do domu coś „na czasie”, coś, co, ze względu na przeżywaną historyczną rocznicę, łatwo powinno znaleźć nabywcę.

Był to oprawiony w piękne, suto złożone ramy i odpowiednio oszlifony barwny oleodruk, przedstawiający kopję słynnego obrazu Matejki p. t. „Sobieski pod Wiedniem”.

— Jeżeli Sobieskiego nie da się opylić, znakiem tego marny los czeka nasze Polskie całe, bo bez patriotyzmu naród daleko nie zajdzie! — potwierdził zdanie przyjaciela p. Fronczak i obaj panowie obrabowali szczegółowo plan wyniesienia dzieła sztuki bez zwrócenia uwagi pani Tywonekowej.

Udało się to wreszcie i „Sobieski pod Wiedniem” stanął w korzystnym oświetleniu pod parkanem na placu Kercelego.

Właściciel obrazu zajął się jego zareklamowaniem w sposób następujący:

— Szanowna publiko — dwieście pięćdziesiąt

lat temu nazad, szkopy czyli hitlery, zaczęli dostawać straszne knoty pod rodzinnem swoim miastem Wiedniem od tureckiego cesarza Alijewa. — Kiedy widzą, że krewa z niemy, dawaj do Wilanowa, gdzie na letniakach mieszkał król Sobieski, piechota ganiać i prosić, żeby Turka drania z pod Wiednia odpędził.

Król narazie myślał „cholera mań do tego, niech się grzeją” i jechać nie chciał, bo właśnie „drogie śmierci” drzewkami wysadzał.

Ale jak go zaczęli bajerować i blatować, zgo. dził się, wojsko na wiedeńskie kolej załadował i pojechali. Tam w krótkich abugach ciężkie knoty Turkowi dał i palatki czyli namiot samego Alijewa zdobył. Te właśnie historycznym chwile widzi szanowna publiko na tem lanszafcie, którem jest do sprzedania nie drogo, za jedne dziesięć złotych

z ramamy, kółkiem i sznurkiem do powieszenia na ścianie.

Ale chociaż wykład zgromadził licznych słuchaczy, do kupna nikt się nie kwapił.

Rozgoryczeni przyjaciele powtórzyli odczyt jeszcze trzy razy, poczem zanieśli obraz do restauracji p. Dawida Monatglika i zażądali tam tylko dwu butelek wódki, śledzia oraz butelki piwa. Mimo tak rewelacyjnie niskiej ceny p. Monatglik odmówił.

Nie pozostawało wobec tego nic innego jak wbić mu obraz na głowę, co też dwaj druhowie wspólnymi siłami uczynili.

Pan Monatglik oprawiony w złożone ramy wybiegł na ulicę po policję. Spisano protokół i obaj przyjaciele mają zapewniony siedmiodniowy pobyt w jednym z gmachów rządowych na koszt państwa.

## Zagrobowe życie Antoniego Ząbka

Na progu mieszkania pani Katarzyny Ząbek stanął czarno ubrany pan z bardzo zmartwioną miną i zagadnął strapiionym głosem:

— Czy mam przyjemność z żoną trupa?

— Jakiegoż znowuż trupa, co pan szanowny pyskuje?

— Ostatecznie czy pani nieboszczykowa Ząbkowa, czy nie?

— Ząbkowa faktycznie się nazywam, ale nie nieboszczykowa.

— Zaraz się pani przekona. Czy to szanowny mężulek leżał u Świętego Ducha na trzeciej sali przy oknie?

— Taki blondyn z bródką!

— Właśnie. I z zyzem w prawem oku?

— I cęglą w cieniu przez rodzony szwagra szturgnięty?

— On, on, wypisz, wymaluj.

— Ano widzi pani szanowna, że nie trzeba z żalobnem fachowcem spierać.

Jak mówiłem, że nieboszczykowa to nieboszczykowa! Mężulek dzisiaj w nocy do grabarni przeniósł, a na tem łóżku już się nowy chory położył. Nieduży facet, ale sympatyczny, tyż dług nie pociagnie, bo się wódka w niem zapaliła.

— O nieszczęśliwa moja godzina, wdowom żalobnom się zostałam na samą zimę. — I to teraz kiedy zielonego materiału na palto nabrałam i już skrajając kazalam.

— Wszystko na nic. Trzeba będzie czarny kupować, a ten w kufrze trzymać! Taki ładny towar, mój dranie, gryźć będą cały rok! Oj dolo moja dolo nieszczęśliwa!

— Rozumię dobrze tę pani rozpacz małżeńską, ale kufier można będzie naftaliną wysypać to mój zdechła.

— Ach nigdy w świecie! Naftalina pierwszemu świniństwu. Chyba bagiennem liściem aksamitu przełoży, ale znowuż tak prześmiardnie, że trzeba będzie po tem parę tygodni wietrzyć.

Życie sobie chyba odbiere, co ten chłop mni kłopotu narobił. Zawsze był taki poprzeczniak. Jak ja w lewo to on w prawo. Tak i z tem pogrzebem nie mógł się cholera zatrzymać do wiosny. Zabije się chyba ze zmartwienia i z tem mojem ukochanem mężem razem do grobu położy.

— Wdowo w żalu nieotulona, nie masz pani prawa tak mówić. Cóż znaczą wobec majętku smierci cztery metry zielonego aksamitu?

Tu trzeba tromnę wybrać, placyk jak się należy upatrzeć, a takżeżesamo karawan zamówić z tartanikami czy bez, ze srebrnem okuciem, czy gladki?

W dalszej części swego przemówienia niezadowolony pan oświadczył, że, pojmując ból wdowiego serca, podejmuje się wszystko za nią złatwić, jest bowiem właścicielem zakładu pogrzebowego i dlatego by wdowę wyręczyć tu się pofatygował.

Pani Ząbkowa po krótkim namyśle przyjęła ofertę czarno ubranego pana i przystąpiła do wytarowania ceny za elegancką trumnę.

Żalobnik polecał czysto dębowa jako najdroższą i najbardziej twarzową. Ale znowu cena była zbyt wysoka.

Nagle w momencie kiedy organizator pogrzebu już opuścił 20 złotych drzwi się otworzyły i wszedł do mieszkania ni mniej ni więcej tylko nieboszczyk pan Antoni Ząbek, w dodatku schlaony jak nieboskie stworzenie.

Ujrawszy męża pani Katarzyna narazie zemdlała, ale przyszedłszy do siebie zaczęła rząca swym cudem odzyskanym towarzyszem życia walczyć z czem się dało żalobnika pana Franciszka Podsiadły tak że zaszła potrzeba odwiezienia go do szpitala.

Makabryczna zagadka wyjaśniła się dopiero w sądzie grodzkim. Pan Ząbek ani myślał umierać, poprostu został wypisany ze szpitala, a pan Podsiadły padł ofiarą czyjejsz fałszywej informacji.

— Jakby wysokiemu sądowi kto za życia tromnę stalował, to by wysoki sąd nie dal za to pozbach?

Tyle tylko rzekł pan Antoni w sądzie i uszedł dla siebie oraz małżonki po 20 złotych grzywny.

## Cudowna świeca

— Tak, tak, kochana pani Piętak, domowego złodzieja tylko zapomocą poświęconej świcy można nakryć. Jezdem pewna, że jak ją pani zapalisz, odrazu się wyda, kto te pieniądze przykaraulił.

Złodziej takiego pieczenia w gardle dostanie, jakby ta świeca w żołądku mu się paliła.

Wysłuchawszy rady doświadczonej sąsiadki, pani Pelagja Piętakowa zakupiła grubą kościelną świecę i poświęciwszy ją ustawiła na komodzie w swem przytulnem jednopokojowem mieszkaniu przy ul. Szarej.

Z nadejściem wieczora postanowiła dokonać czarodziejskiego eksperymentu, który miał jej dopomóc do wykrycia przywłaszczyciela 7 złotych 50 groszy, przepadłych z rzeczonyj komody.

Sprawcą kradzieży mógł być każdy z 5 sublokatorów pani Pelagji, których łóżka zajmowały poszczególne fragmenty pokoju.

Najbliżej komody mieściło się kawalerskie azylum pana Konstantego Pijawki, malarza pokojowego. To położenie geograficzne jak również właściwe wszystkim plastikom zamilowanie do nappojów wysokokowych sprawiły, że najmocniejsze podejrzenia pani Pelagji koncentrowały się właśnie wokoło osoby pana Pijawki.

Z nadejściem wieczoru poszkodowana właścicielka mieszkania zapaliła cudowną świecę i z bićciem serca oczekiwała powrotu do domu sublokatorów, a zarazem poszlakowanego artysty.

Po godzinie cztery łóżka były zajęte. Cztery sublokatorzy, pogwarzywszy z gospodynią, ułożyli się do snu i wkrótce zgodne, a melodyjne ich chrapanie świadczyło o spokoju sumień.

Świeca już się prawie dopalała, gdy nadszedł p. Pijawka. Odrazu od progu z cichym jękiem począł się posuwać w stronę kranu. Nalał sobie jedną szklankę wody, potem drugą i trzecią.

Pani Pelagja patrzyła na to z wielką satysfakcją, jej podejrzenia z każdą chwilą zaczęły się zamieniać w pewność.

Po wypiciu przez p. Konstantego czwartej szklanki, rzekła z drżeniem w głosie:

— Co to pan Pijawka taki dzisiaj pragnący?

— Ach — jęknął malarz. — Nie wiem co to jest, ale tak mnie gardło piecze, jakby mnie kto w niem świecę dorozkarskie zapalił!

Eksperyment został uwieńczony niezwykle powodzeniem. Usłyszawszy te słowa, pani Pelagja wyskoczyła spod pierzyny, chwyciła pogrzebacza, podbiegła do p. Pijawki i zawołała groźnie:

— Oddaj pan siedem złotych i groszy pięćdziesiąt!

Artysta popatrzył na swą gospodynię, jak na warjatkę i odrzekł, że nie rozumie, o co jej chodzi. Ale gdy p. Pelagja powtarzała w dalszym ciągu swe ultimatum, wymachując pogrzebaczem, odebrał go jej w końcu i zadał dwie rany tłuczone ciemieniem.

Ta sprzeczka obudziła pozostałych sublokatorów, którzy, niezadowoleni z przerwania im zasłużonego spoczynku, pobili zarówno pana Pijawkę, jak i panią Piętak do utraty przytomności.

Rzecz jasna, że wypadek ten musiał się oprzeć o wymiar sprawiedliwości.

Pan Pijawka zeznał przed grodzkim trybunałem, że zmuszony był uciec się do pogrzebacza, gdyż jako człowiek dotąd niekarany, nie mógłby żyć z piętnem złodzieja, palenie bowiem wywołane było nie przez siły nadprzyrodzone, tylko przez ulika na razowym chlebie, którego użył jako zakąski. Okoliczność tę uznano za nieistotną i skazano malarza, oraz 4 sublokatorów na 1 tydzień aresztu.

Kto wziął pieniądze, niewiadomo. P. Pelagja twierdziła, że świeca powiedziała prawdę.

## Zadanie konkursowe № 3

zamieścimy

w następnym numerze.

JAKO NAGRODY: H. Sienkiewicza — „Ogniem i mieczem”, „Krzyżacy”, „W pustyni i w puszczy”.

Wszyscy muszą wziąć udział w konkursie!